Rok 1870. Kraków, Piątek 11 Marca. Nr. 57.

# KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | 20 fr. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

**Cena ogłoszeń** (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wellzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

## Kraków 10 marca.

Na przedwczorajszém posiedzeniu izby niższéj baron Petrino uzasadniał znany swój wniosek, aby rezolucję galicyjską zastosować do wszystkich krajów austrjackich w miarę potrzeby i odrębnych ich stosunków. Pan Petrino w mowie swéj powiedział ministerstwu kilka prawd i nad chwilową polityką rządu uczynił kilka trafnych uwag. „Z rozpaczliwego i nieporadnego położenia — rzekł pan Petrino — chcecie wyjść zapomocą reformy wyborczéj. Ukonstytuowanie jednak stałe Austrji można tylko osiągnąć zapomocą równoczesnego porozumienia ze wszystkiemi narodowościami opozycyjnemi; uorganizowanie Austrji na stałéj podstawie konstytucyjnéj, wtedy dopiero stanie się możliwém, jeżeli się zadowolni wszystkie ludy i jeżeli się pozyska uznanie ich dla podstawy konstytucyjnéj“. „Kierującą myślą czasów naszych, tą ideą, która państwa tworzy, jest idea n a r o d o w o ś c i. Chcąc więc ukonstytuować Austrję, nie można płynąć przeciw temu prądowi naszego czasu, ale trzeba przejąć się temi ideami“.

Wniosek p. Petriny nie został jednak przekazany żadnemu wydziałowi, a tém samém upadł i nie przyjdzie więcéj pod obrady izby.

Natomiast na pierwszy plan dyskusji politycznéj wystąpił teraz wniosek Rechbauera, któryśmy wczoraj w całości podali.

Rechbauer wnioskiem swym wyręczył rząd i ministrów, którzy według wyrażenia *N. fr. Presse* „nie mogą wypełniać naturalnego swego powołania, tj. przewództwa z téj prostéj przyczyny, że mimo chwalonéj przez p. Hasnera „j e d n o ś c i  p r z e k o n a ń“, n i e  m a j ą  a n i  j e d n e g o  c e l u,  a n i  w y t k n i ę t e g o  k i e r u n k u  s w é j  a k c j i  p o l i t y c z n é j. Wyręczywszy więc ministrów Rechbauer, wniósł „przeciwprojekt rezolucji“. Projekt ten przyznaje sejmowi galicyjskiemu niektóre prawa administracyjne na polu ekonomiczném, edukacyjném i policyjném. Najważniejszém z tych praw przyznanych sejmowi, jest „ustawodawstwo o w s z e l k i c h gałęziach publicznego i prywatnego nauczania“.

Projekt Rechbauera pozostawia nadal sejmowi prawo wyboru delegatów do rady państwa, na wypadek jednak zaniechania téj czynności przez sejm, ustanawia wybory bezpośrednie. Namiestnik ma być odpowiedzialny sejmowi, zaś w radzie ministrów ma zasiadać jeden minister dla Galicji.

Wszelkie rozporządzenia rządu tyczące się Galicji, winny być kontrasygnowane przez namiestnika — ustawy zaś ogólno-państwowe, jeżeli mają być ważne dla Galicji, kontrasygnowane być winny przez ministra krajowego.

Oto są główne rysy najnowszego wymysłu ustawodawczego, wylęgłego w głowie niemieckiego a u t o n o m i s t y. Wydział rezolucyjny objawił już zdanie swoje co do tego projektu, nie chcąc go wziąść pod dyskusję.

Dzienniki wiedeńskie wprawdzie przyjęły projekt Rechbauera dobrze, ale nie mają żadnéj wiary w przyszłość jego.

Tak więc podczas kiedy nad rezolucją galicyjską toczą się bez końca jałowe rozprawy, równocześnie schodzą z porządku dziennego i wchodzą nań inne projekta, ułożone w podobnych celach i w podobnéj myśli — ale ani rezolucja galicyjska, ani te następujące po sobie projekta ustawodawcze nie budzą najmniejszéj wiary ani nadziei, aby dzisiejszy rozstrój konstytucyjny Austrji mógł być doprowadzony do harmonijnego układu.

## Pogrzeb czy odrodzenie?

Takie pytanie zawisło nad towarzystwem przyjaciół oświaty, które założone przez p. Fr. Trzecieskiego, pod egidą Ad. hr. Potockiego dwa lata przewegetowało. *Czas* po ostatniém przed kilku dniami odbytém walném zgromadzeniu członków towarzystwa, napisał mu nekrolog, w którym mówi między innemi: ...„wyszliśmy z zupełném przekonaniem, że krótki a bezowocny swój żywot pomienione towarzystwo właściwie skończyło.... ze sprawozdania dotychczasowego zarządu okazało się, że działalność jego ograniczyła się do rozpisania, jak utrzymuje, bardzo energicznéj i dobrze wystylizowanéj odezwy do rodaków. Przyznajemy, że upadek towarzystwa nikogo zapewne nie zasmuci, gdyż oprócz zachęcającego tytułu, nie przedstawia towarzystwo żadnéj czynności, któraby kazała żałować jego upadku.“ Daléj mówi nekrolog o złym stanie funduszów i niemożności istnienia towarzystwa, „w którém zarząd zupełnie jasno powiada, że nic nie robił i robić nie może, a o d s u w a  w s z e l k i e  w n i o s k i  p o p r a w ę  t o w a r z y s t w a  n a  c e l u  m a j ą c e.....“

Zaprawdę, są to gorzkie słowa, spadające zarówno na całe towarzystwo jak i na byłego prezesa Ad. hr. Potockiego i cały były zarząd złożony z samych niemal znakomitości naukowych. W istocie jakkolwiek oprócz wydania odezwy, były zarząd wykazuje jakie takie czynności, wydanie kilku dobrych dzieł, to jednak owego czarnego poglądu na ogólną działalność zarządu i stan towarzystwa niepodobna nie podzielać, a wynika ztąd dalsza obawa, a mianowicie: jeżeli zamożni mecenasi i znakomitości nie zdołali nic zrobić z towarzystwa, owszem przekazali go nowemu zarządowi w stanie agonji na wewnątrz, a na zewnątrz zupełnie zdyskredytowane pozbawione udziału i sympatji — to czyliż jest prawdopodobném, żeby nowy zarząd mógł podjąć skutecznie pracę dźwignięcia i odrodzenia dzieła przyprawionego o śmiertelną chorobę przez dawniejsze mamki? czy też trzeba tak jak *Czas* powiedzieć *requiescat* i tylko rozporządzić inwentarzem? Sprawa więc staje tak: albo nowy zarząd ustąpi od razu oświadczając walnemu zgromadzeniu, że nie może pić piwa, którego nie nawarzył i nie chce, aby na niego spadło *odium* za zgubę towarzystwa, do któréj się nie przyczynił i która bądź co bądź ciąży na dawnym zarządzie, gdyż jak stwierdza *Czas* „odsuwał on wszelkie wnioski poprawę towarzystwa na celu mające“ i powinien był nie przewlekać tego stanu, ale wcześnie do walnego zgromadzenia apelować; albo też nowy zarząd obmyśli środki do odrodzenia towarzystwa i zaryzykuje czas, pracę i honor na naprawę dzieła przekazanego mu w najgorszym stanie.

Wolelibyśmy to drugie, nie możemy bowiem zgodzić się z *Czasem* na to, iżby upadek towarzystwa nikogo nie zasmucał.“ Nie idzie tu o żałujących, ale o znaczenie saméj rzeczy, idzie tu o wartość moralną społeczeństwa. Jeżeli nie chcemy przyznać, że społeczeństwo w Galicji, w Poznańskiem i w Prusach (bo na cały ten obszar towarzystwo było obliczone) jest tak apatyczne, martwe i zepsute, że nic go nie obchodzą starania o oświatę przedsiębrane pod kierunkiem ludzi reprezentujących wielkie fortuny i wielką naukę — to pozostaje tylko wniosek, że kierunek i zarząd był nieodpowiedni. Nie pora tu do wytykania błędów, lecz mimochodem wspomniemy tylko, że cała rzecz była prowadzona p o  p a ń s k u, z całym kosztownym aparatem administracyjnym, wydawnictwo tyle kosztowało co administracja; cała działalność zarządu obracała się w ciasném kółku, trąciła niejako koteryjnością, przez co zraziła sobie ogół publiczności; pomiędzy towarzystwem a zarządem nie było łączności, zarząd uważał się mylnie jakoby za głowę towarzystwa, gdy tymczasem powinien być tylko ręką jego; pomiędzy zarządem a biurem prezydjalném nie było łączności i harmonji, zarząd mało dbał o tok spraw, a prezydjum stawało w sprzeczności z uchwałami zarządu. Nadto statuta towarzystwa zawierają przepisy wcale nieodpowiednie i nacechowane są fałszywym apetytem. Zakreślają bowiem towarzystwu tyle celów, że je przez to właśnie uniemożliwiają i szumność statutów schodzi na puste frazesa — kto chce dziesięć srok trzymać za ogon, wszystkie mu uciekną — jak się też i stało.

Otóż, jeżeliby nowy zarząd miał podjąć się jeszcze naprawienia cudzych grzechów, potrzeba zmienić cały ten stan rzeczy: znieść całą płatną administrację, gdyż jeden ekspedytor wystarczy; urządzić biuro bezpłatne, co jest możebném — inne czynności biura członkowie zarządu mogą załatwiać — zainteresować dla wydawnictwa pisarzów z całéj Polski i ułożyć cały system i plan wydawnictwa, ustanowić sekcję wykonawczą, któraby sprawami towarzystwa kierowała, gdyż prezydjum z natury rzeczy jest tylko wewnętrzną honorową godnością — zreformować statuta — ściągnąć należytości — przed dokonaniem tego wszystkiego zawiesić wszelkie wydatki, a wreszcie odnieść się z tém wszystkiém w jak najkrótszym czasie do walnego zgromadzenia i obmyśleć sposoby do pozyskania członków dla towarzystwa.

Te czynności przedstawiają się na razie jako naglące. Czy jednak jest możność, aby za pomocą tych środków nowy zarząd upora! się z trudnościami i zrehabilitował towarzystwo w opinji? Dzisiaj tyle jest pewném, że należy życzyć sobie tego.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Lwów** 9 marca.

(*X.*) [W s p r a w i e  r u s k i é j.] Przypominacie sobie zapewne, jakie stanowisko zajęła była sprawa ruska na ostatniéj sesji sejmowéj. Z powodu przedłożenia rządowego o zniesienie postanowień ustawy o języku wykładowym z d. 22 czerwca 1867, ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego, niemniéj z powodu głośnego wniosku posła Ławrowskiego z d. 22 października 1869 o unormowaniu wzajemnego stosunku między narodowością polską i ruską, polecił sejm na posiedzeniu z d. 9 listopada 1869, aby w myśl uchwały sejmowéj z d. 27 paźdz. 1869 lit. *c.*, powołać odrębną komisję do opracowania tych przedmiotów i wygotowania projektów do ustaw.

Wywiązując się z tego polecenia powołał wydział temi dniami istotnie mięszaną komisję do spraw powyższych, a mianowicie mianował jéj członkami następujące osoby: Wł. hr. Badeniego posła sejmowego, Stanisława Chlebowskiego dyrektora lwowskiéj szkoły realnéj, ks. Bazylego Ilnickiego czł. rady szkolnéj kr., dra Maurycego Kabata posła sejmowego, Bazylego Kowalskiego posła sejmowego, Franciszka Paszkowskiego posła sejmowego, ks. kan. Teofila Pawlikowa posła sejmowego, ks. kan. Antoniego Pietrasiewicza posła sejmowego, Izydora Szaraniewicza profesora gimnazjalnego, Juljusza Starkla członka rady szkolnéj kraj., dra Kornela Szuszkiewicza pisarza ruskiego i urzędnika c. k. prokuratorji finansowéj, Bronisława Trzaskowskiego profesora gimnazjalnego, Anatolego Wachnianina pisarza ruskiego i suplenta gimnazjalnego, Kazimierza hr. Wodzickiego prezesa rady powiat. złoczowskiéj i dra Stanisława Zborowskiego docenta prawa polskiego przy uniwersytecie lwowskim.

Powyżsi panowie mają 20 b. m. zebrać się, ukonstytuować i rozpocząć swoje obrady. Nie omieszkam donieść wam o przebiegu i rezultacie tych obrad, o ile to dojdzie do méj wiadomości. Dziś niech mi wolno będzie wyrazić życzenie, aby komisja wzięła się szczerze i gorliwie do rozebrania téj trudnéj a tak bardzo naszą akcję polityczną hamującéj kwestji. Cały kraj domaga się jednogłośnie usunięcia raz na zawsze z naszéj widowni politycznéj téj duszącéj zmory, która się zowie sprawą ruską. Wielką zasługę zjednałaby sobie komisja, gdyby położyła choć pierwszą cegiełkę do gmachu bratniéj zgody, w którymbyśmy z taką przyjemnością wypoczęli po tylu domowych waśniach!

**Wilno.** [U r o c z y s t o ś ć  19  l u t e g o.] Cała falanga dziennikarstwa rosyjskiego sławi wielki w dziejach panowania cara oswobodziciela dzień wyzwolenia włościan.

W granicach właściwego caratu dzień ten był mniéj świetnie obchodzony. Cała uroczystość ograniczała się na głośnych oficjalnych gratulacjach i szumnych frazesach w łamach dziennikarstwa rządowego. — Inaczéj rzecz miała się w polskich prowincjach.

W Wilnie, jak donosi *Wileńs. Wiestnik*, nie zaniedbano skorzystać z chwili obecnéj i nieświadomości rzeczy naszego włościanina.

Wcześnie już porobiono przygotowania, jak się zachować mają włościanie podczas uroczystości uwolnienia.

Gubernator wileński zwołał deputację ze 156 włościan litewskich, tak zwanych starszyn, aby ta była obecną uroczystości.

Włościanie naturalnie byli już z góry przez prystawów i innych aniołów stróżów przygotowani, co mają czynić i jak się zachować. Zredagował im jakiś Moskal dziękczynno-wiernopoddańczy adres, który przyzwani najprzód wręczyli gubernatorowi.

Gubernator — po krótkiéj przemowie, w któréj starał się wykazać barbarzyństwo Polaków względem włościan i zamachy ich na cara „zbawcę miljonów uciśnionych“ — kazał wszystkim udać się do cerkwi, gdzie się miało odbyć nabożeństwo za zdrowie i pomyślność wybawcy.

Po nabożeństwie całą deputację włościan zaprosił gubernator do siebie na objad; tam ich ugoszczono. Wszyscy dygnitarze w galowych uniformach byli obecni téj fecie w oddzielnym pokoju, umyślnie na ten cel urządzonym. Mowy sypały się jedna za drugą; każdy silił się, aby wymowniéj przedstawić podłość i nikczemność Polaków, a szlachetność cara i rządu. Toastom za zdrowie cara i jego rodziny wtórowało grzmiące „hura!“, a uroczystość zakończył hymn narodowy „Boże carja chrani!“

**Wiedeń.** [P o s i e d z e n i e  i z b y  n i ż s z é j  z d. 8 marca.] Na ławie ministrów: dr. Plener i dr. Brestel.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest trzecie czytanie ustawy o szupaśnictwie.

G r o c h o l s k i oświadcza: Ponieważ niniejsza ustawa narusza autonomiczne prawa sejmom przynależne, przeto muszę przeciw niéj zaprotestować i wraz z moimi kolegami wstrzymam się od głosowania.

Przewodniczący odpowiada, że każdemu wolno jest wstrzymać się od głosowania, ale z swéj strony nie może zezwolić na zakładanie protestu, kiedy ustawa już w drugiém czytaniu przyjętą została.

Przy głosowaniu znaczna większość oświadcza się za ustawą.

Następnie zabrał głos bar. P e t r i n o, w celu uzasadnienia swego wniosku, dotyczącego rozszerzenia autonomji krajowéj.

Mowca wyłuszcza najpierw pobudki, jakie go skłoniły do uczynienia wniosku, mającego na celu zmiany ustaw zasadniczych w myśl rozszerzenia samorządu na wszystkie w radzie państwa reprezentowane królestwa i kraje z uwzględnieniem potrzeb terytorajlnych.

Przedewszystkiém izba sama odpowiadając na mowę tronową, oświadczyła swą gotowość do użycia wszelkich możliwych a prawnych środków mogących sprowadzić porozumienie i urzeczywistnić życie prawdziwie konstytucyjne; zresztą powszechnie znany bieg spraw w izbie saméj jasno dowodzi, że potrzebę i konieczność porozumienia się na prawdę wzięto pod rozwagę.

Z różnemi stronnictwami i frakcjami toczą się rokowania; uwzględnia się żądania jednych, by drugim tém łatwiéj módz odmówić; układy w różnych uskuteczniane kierunkach do różnych zmierzają celów. Jest to polityka płonna, która żadną miarą powszechnego zadowolenia obudzić nie może. Równocześnie i to z wszystkiemi krajami i narodowościami w jednym i tym samym kierunku musi być porozumienie do skutku doprowadzone. To jest główna myśl wniosku.

Czy myśl ta się przyjmie i będzie uznaną, przyszłość okaże, a zarazem postawi dowód, że separatystyczne rokowania nie mogą być lekarstwem dla osłabionéj Austrji. Najnowsze dzieje konstytucji jasno tego dowodzą. Przedtém panujące stronnictwo, złożone z mniéj lub więcéj liberalnych i Niemcom przychylnych żywiołów, musiało poczynić ustępstwa, musiało przyzwolić na dualizm, a ustępstwa te, jak nas obecny stan rzeczy uczy, z pewnością jeszcze ostatecznych swych kresów nie dosięgły.

Zresztą, jakżeby mogło być inaczéj przy takiéj polityce li tylko utylitarnéj! Takiéj polityki nie powinna popierać lewica izby, któréj celem jest przecież także wzmocnienie potęgi Austrji.

Przewodnią myślą przy tworzeniu państw jest idea narodowości; dzieje Francji, Włoch, powodzenie usiłowań pruskich, ba nawet małéj Rumunji, żadnéj w tym względzie nie pozostawiają wątpliwości. Miałożby więc dla Austrji być korzystném, płynąć przeciw temu prądowi?

Mówca przechodzi następnie na kwestję reformy wyborczéj. Reforma wyborcza musi jednocześnie z rewizją konstytucji być przedsięwzięta i na narodowéj oprzeć się podstawie. **Przedewszystkiém zaś większi posiadacze powinni pamiętać, że ślepe popieranie każdorazowego rządu nie może być ich zadaniem, że przeciwnie zadaniem ich jest: godzić różnorodne zapatrywania i dążenia pojedyńczych stronnictw.**

Możnaby mnie zapytać, w jakim celu wniosek mój izbie przedkładam nie mając nadziei, że sobie tenże poparcie większości izby pozyska. Zarzut taki, mojém zdaniem, nie byłby całkiem słuszny. Nie mogę przeoczyć wpływu, jaki mój wniosek wywarł na izbę, nie łudziłem się nadzieją, że do jakiéj komisji odesłany zostanie, ale pomimo to uważałem to sobie za obowiązek zwrócić uwagę na tę okoliczność, że nie dlategośmy się zebrali, by zaradzić chwilowym kłopotom rządu, by pewne stronnictwo bądźcobądź utrzymać przy sterze, nie dlatego, by się kierować dziś polityką polską, jutro czeską, ale li tylko dlatego, by się a u s t r j a c k ą zajmować polityką. Dlatego zabrałem głos i sądzę, żem dopełnił méj powinności. (Oklaski).

Przy głosowaniu powstali za wnioskiem tylko Słoweńcy, Bukowińczycy i posłowie z większych posiadłości.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest wniosek p. Andriewicza, dotyczący stanowiska i prawnych stosunków grecko-wschodniego kościoła w Bukowinie.

Andriewicz uzasadnia swój wniosek i

---

## PÓŁ PRAWDY.

### Powieść spółczesna.

(Ciąg dalszy.)

Owa teka na pierwszych kilku kartkach zawierała zapiski męzkiém, dużém, nieregularném i niewyraźném nakreślone pismem; dalej jednak, po ustępie kilku próżnych kartek, drobniutkie, wybitne, piękne kobiece pismo, prawie resztę teki zapełniało. Kilka słów wstępnych téj ręki, które przeczytałem, przekonało mnie, że miałem w ręku pamiętnik Anieli.

Nikt przecież, jak mówiła Jędrzejowa, u Anieli nie bywał i późniéj o nią się nie dopytywał. Te rzeczy i papiery jéj pozostaną więc w tém mieszkaniu. Ktoś obcy wynajmie te pokoiki i mniéj jeszcze jak ja do tego powołany, przeglądać będzie tekę i papiery, lub prawdopodobniéj, przeznaczy je, jak coś zupełnie obojętnego, na zagładę. Ja przechowam je starannie z poszanowania dla pamięci Anieli i jéj ojca.

Tak rozważając powiedziałem Jędrzejowéj, że znałem Anielę, że biorę te papiery i uspokoiłem poczciwą kobietę zaręczeniem, że oddam je temu, ktoby się kiedyś u niéj o nie dopominał.

Wkrótce potém byłem w Krakowie. Tam u dawnych znajomych dowiadywałem się o p. K. i córkę jego. Dowiedziałem się, że ojciec od wielu lat już nie żyje, a córka kilka lat po jego śmierci poszła za mąż, lecz mąż jéj również od lat kilku znikł bez śladu. Co się daléj z Anielą działo, tego nikt nie wiedział.

Szczegóły te uwolniły mnie od skrupułów, jakie miałem co do nietykalności owych papierów, a nadzieja, że znajdę w nich dopełnienie owych szczegółów, stłumiła do reszty skrupuły moje.

Rozpieczętowałem więc pakiet manuskryptów. Znalazłem oprócz pamiętnika Anieli, kilka listów męża do niéj napisanych i kilka fragmentów biograficznych tego samego pisma, co owe wypiski na początku teki, to jest ręką jéj ojca spisanych. Na jednym z tych fragmentów był napis: Dla mojéj córki Anieli, wspomnienia o jéj matce.

Przeczytałem wszystko i znalazłem, że jest to powieść prosta, ale dziwnie smutna. Zestawiwszy ją z pamiętnika, z listów, fragmentów, z własnych wspomnień i tego, co w Krakowie słyszałem, podaję ją wam sądząc, że was zajmie tak, jak mnie zajęła.

#### II. Z młodego wieku.

Liczyłem podówczas lat niespełna 20 i byłem akademikiem w Krakowie. Razu jednego potrzebowałem do wypracowania rozpisanego zadania konkursowego pewnéj książki, która znikła wtedy już z handlu księgarskiego, a w bibljotece uniwersyteckiéj również jéj nie było. Nie mógłem jéj zkąd dostać. Opowiedziałem jednemu z mych kolegów o moim kłopocie.

— Wiesz co, kto wie czy stary K. nie ma téj książki, — rzecze mi kolega, — ma on znaczny zbiór dzieł umiejętnych, wydanych z ostatnich lat kilkudziesięciu. Jeżeli ma to dzieło, chętnie ci je pożyczy. Lecz przestrzegam cię, że będziesz musiał nasłuchać się zarazem długich kazań i rozpraw. Jest to dobry, bardzo uczony człowiek, ale idealista, filozof, nie pominie on żadnéj sposobności, aby zarzucić nam młodzieży brak, jak on utrzymuje, zajęcia i nauki.

Nazajutrz po téj rozmowie poszedłem do wskazanego mi przez kolegę mieszkania pana K.

— Ulica ta i ta, numer ten i ten, trzecie piętro, — mówił mi przyjaciel.

Przychodzę tam i widzę, że to w kamienicy dobrze mi znanéj, lecz ta, o ile mi wiadomo, nie ma trzeciego piętra. Idę jednak na górę i odkrywam na widermachu małe trzecie piąterko. Na górze, w wązkim korytarzyku, dwoje tylko drzwi. Pukam na chybił trafił do jednych i na usłyszane „proszę“ wchodzę.

Pamiętam pokoik, w którym się znalazłem i to, co w nim było, jak gdybym dziś tam był. Łóżko z ciemném wełnianém nakryciem, szafa staroświecka na odzież, szafa z książkami i naprzeciw okienka blisko wchodu kanapka, kilka krzeseł, pokrytych wyszarzałą materją. Przed kanapką duży zwyczajny stół, na którym w owéj chwili rozłożone było mnóstwo papierów i książek, a zpoza tych wyglądał majestatycznie duży starodawny kałamarz, o dwóch kolosalnych naczyniach na atrament i piasek.

Na kanapce, jeszcze z piórem w ręku, siedział mały staruszek, z długim białym włosem, bladéj wyschłéj twarzy, zgarbionéj postaci, ale nader ruchliwéj fizjonomji i jak na swój wiek, nader szybkich ruchów. Obok niego na krześle siedziała młoda dziewczyna.

Staruszek wstał, postąpił ku mnie i kiedym tłómacząc moje przyjście, oddał mu najsamprzód ukłony od przyjaciela mego, poprosił mnie, abym usiadł. Sam siadając, wskazał mi miejsce naprzeciw młodéj dziewczyny.

Kiedym wyruszył z zapytaniem i prośbą o ową książkę, usłyszałem uradowany, że rzeczywiście ją posiada.

— Anielciu, — rzekł zwracając się do córki, — przynieś mi też tę książkę.

Dziewczyna odkładając robótkę wstała, aby wypełnić prośbę ojca.

Ja zaś, mimowolnie dążąc za nią wzrokiem, spostrzegłem dziwnie kształtną, wiotką kibić jéj, delikatność jéj rysów, chód lekki i wdzięczny, z główką cokolwiek naprzód nachyloną. Bez sprawienia najmniejszego jak mi się zdawało szelestu, poszła i przyszła podając ojcu żądane dzieło.

Podczas gdy ojciec chcąc przekonać się, czy córka się nie pomyliła, przeglądał podaną książkę, ja z ciekawością już przypatrywałem się Anieli i nie dziw, że przypatrywałem się jéj cokolwiek zadługo, tak że ojciec, jak późniéj się spostrzegłem, dwukrotnie zawołał „proszę“ podając mi książkę.

Nie dziw... bo też cudnie piękną była Aniela! Promień słoneczny, wpadający przez przeciwległe nam okienko, falując w gęstych pierścieniach jéj pięknych jasnych włosów, tworzył złocistą aureolę około blado-różowéj twarzyczki, którą klasyczny zarys, rysy szlachetne i łagodne, nader piękną czyniły. Lecz bardziéj jeszcze zachwycała Aniela niezwykłą, jak na młodą dziewczynę, powagą, malującą się na jéj białém czole i skromnością, łagodnością, widoczną w każdym jéj ruchu, w każdém spojrzeniu jéj dużych błękitnych oczu.

Tę kontemplację przerwał mi p. K. Wziąłem z rąk jego książkę i podziękowawszy mu za nią, chciałem rad nie rad odejść, lecz p. K. na szczęście zawiązał ze mną dłuższą rozmowę.

— Oby większa część młodzieży naszéj, — mówił K. w ciągu rozmowy, — była tak pilną i pracowitą, jak pan widzę jesteś, lepiéjby było z nami. Ale przeciwnie — ciągnął daléj — gdzie zabawa, tam są wszyscy, a na ławach uniwersyteckich pusto. Gdzie tylko jest co ciekawego lub coś niby ciekawego do zobaczenia, tam wszyscy popędzą; ale niech zjawi się jakaś nowa książka, nikt do niéj nie zajrzy. W innych krajach z takiéj obojętności młodzieży, wobec wiedzy i nauki, wynika tylko indywidualnie nizki stopień jéj oświaty. U nas oprócz wytwarzającego się ztąd równie jak wszędzie moralnego rezultatu, szczupłości stosunkowo całéj masy wiedzy w kraju, są jeszcze polityczne następstwa, bodaj czy nie większéj wagi.

Młodzież, to najbliższe pokolenie obywateli. Jeżeli ona wtedy, gdy umysł najłacniéj jeszcze ideą się przejmuje i dla idei żyć i poświęcić się potrafi, nie zakładając sobie wyższych celów, żyje marnostkami, uważając studja jako konieczne, mechaniczne prawie nabycie pewnego zasobu chlebowéj nauki, czyż nie musimy ztąd wnosić, że z téj młodzieży w późniejszych latach, kiedy troski o byt swój i rodziny, kiedy zajęcia byt materjalny opędzające, czas i ducha nam zabijają, będą ludzie poczciwi może, ale tępego umysłu i ducha nie sięgającego po za ciasny obręb, ludzie nie czujący potrzeby, nie łaknący rozszerzania wiedzą i nauką widnokręgu swych myśli.

Gdzież nadzieja, że nadejdzie owa radośna chwila, w któréj każdy syn chłopski, nauczony nietylko że urodził się w téj i téj wiosce, ale że urodził się w Polsce, poczuwać się będzie do tego, że jest Polakiem, kiedy cały lud wiejski, zasilając swym zastępem polską narodowość, wraz z nami jako lud polski domagać się będzie i to skuteczniéj, donośniéj, jak my sami dotychczas, praw przynależących się narodowi.

Temi słowy, mniéj więcéj, wyrażał staruszek te myśli swoje, które dzisiaj są już dosyć rozpowszechnionemi, ale wtenczas były nowemi i niezwykłemi. Słowa jego zrobiły też na mnie głębokie wrażenie. Byłem wprawdzie rozmiłowany w nauce, ale w nauce czysto jako w wiedzy, brak mi przytém było poglądu na naukę ze stanowiska politycznego. Dzisiaj nikt zapewne nie wątpi o prawdziwości owych zapatrywań.

Trzeba było słyszeć staruszka tego mówiącego, widzieć z jakim mówił zapałem. Zdawało mi się, że wyrósł podczas rozmowy, wyprostował się cały, oblicze duchem mu zajaśniało. Kiedy doszedł w rozmowie do owéj konkluzji, owéj idealnie radośnéj chwili, w któréj, gdy lud cały oświatą przejętym zostanie, zaświta zorza lepszego politycznego bytu dla Polski, wtedy w oczach jego zabłysnął wyraz niezwykły.

Gdybym z téj tylko strony poznał p. K., już byłbym powziął szacunek dla niego; cóż dopiero gdy późniéj, kiedyśmy w toku rozmowy przeszli na przedmioty czysto umiejętne, okazał ogromną, wielostronną uczoność, gruntowną wiedzę sięgającą dna rzeczy.

Przytém nie stawiał on sam siebie na stanowisku niedoścignioném niby dla nas zwykłych śmiertelników. Owszem, nie odbierał mi otuchy, nie odmawiał pewnéj względnéj trafności zdań moich.

W téj walce duchowéj między mną a staruszkiem, broń lepsza po mojéj była stronie. Spostrzegłem, że wyrażałem się z większą o wiele łatwością niż on. Dziwném było mi to wtedy. Dziś jednak wiem z doświadczenia, że tak bywa często u ludzi samotnéj nauki, ludzi przyzwyczajonych więcéj do cichéj wymiany myśli z autorem i książką, jak do głośnéj w towarzystwie.

Z trudnością tylko kleiły się staruszkowi myśli w słowa i zdania, nie raz długo szukał za potrzebnym mu wyrazem. W chwilach podobnego duchowego jąkania się, rzec można, przychodziła mu nieraz w pomoc siedząca obok nas Aniela, podając mu odpowiednie słowa. Poznawałem potém, gdyż przez skromność czynnego udziału nie brała w naszéj rozmowie, że towarzyszyła nam w niéj myślą i pojęciem, zdolném ująć dosyć ważne przedmioty, o jakich mówiliśmy. Łatwo zresztą i oprócz tego mogłem spostrzedz, że pogadanka ta ją zajmuje, widząc że w chwilach ożywionych naszéj rozmowy odkłada robótkę i z założonemi rękami, z wzrokiem spoczywającym nieruchomo na mówiącym, całą uwagę ku nam zwracała.

Długo tak siedzieliśmy, wreszcie trzeba było odejść. Nie pamiętam jak się to stało, że stanąłem z p. K. w okienku, obok którego były drzwi prowadzące do drugiego pokoiku. Przez te drzwi, cokolwiek odchylone, zobaczyłem kawał czyściutkiéj podłogi, bielutkie firaneczki w okienku i rząd fajerek przed okienkiem. Był to zapewne pokoik Anieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żąda odesłania go do komisji wyznaniowéj. Izba się przychyla.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Steffensa, dotyczący uwolnienia od podatków nowych dróg żelaznych. Steffens motywuje swój wniosek i prosi o odesłanie go do komisji dla kolei żelaznych.

Hormuzaki przemawia za odesłaniem do komisji budżetowéj. Izba przyjmuje wniosek Steffensa, poczém posiedzenie zamknięto.

— [Komisja budżetowa.] Na posiedzeniu komisji budżetowéj z d. 7 mar. obradowano nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Tytuł 1—5 przyjęto z małemi zmianami.

Czerkawski wnosi usunięcie delegatów namiestnictwa w Galicji.

Minister Giskra zwraca na to uwagę, że ci właśnie stanowią kontrolę na niektórych opieszałych starostów powiatowych.

Franc. Gross powiada, że namiestnictwa są albo potrzebne, w takim razie należy je obsadzać, co się dotąd nie wszędzie stało; albo nie są potrzebne, a w takim razie należy je zupełnie poznosić.

Po przemówieniu Giskry odroczono dalsze rozprawy do przyszłego posiedzenia.

— [Komisja lekarska] obradowała na ostatniém swém posiedzeniu nad projektem do ustawy o policji lekarskiéj. — W rozprawach szczegółowych brali udział pp. Pauer, Roser, Hanisch i Czedik.

**Petersburg** [Alfred hr. Potocki.] Donoszą nam ze źródeł wiarogodnych — pisze *Gołos* — że Konstanty Bajkow, architekt, Alfred hr. Potocki były minister roln. austrjacki, Rekster Uegstaf Anglik, i Aleksander Brogden członek parlamentu angielskiego, starają się o uzyskanie koncesji na budowę kolei żelaznéj od Smoleńska do Brześcia litewskiego.

Drogę tę mają prowadzić w dwóch gałęziach: a) na Mohilew i Mińsk, b) na Orszę, Borysów i Mińsk. Czy koncesję tę uzyskała wyżéj wymieniona spółka, *Gołos* nie podaje. O tém tylko wzmiankuje, że pierwszy raz kapitaliści angielscy biorą udział bezpośredni w budowaniu dróg żelaznych w Rossji.

## Anglja.

[Bil o naturalizacji]. Rządowe przedłożenie o naturalizacji przedstawione parlamentowi obejmuje następujące główne postanowienia:

1) Gdy obywatel jednego państwa przyjmie prawo obywatelstwa, w inném państwie przestaje tém samém być poddanym tego państwa, do którego dotychczas należał.

2) Aby nowe to prawo nie miało mocy wstecz obowiązującéj, pozostawia się każdemu Anglikowi możność uzyskania w przeciągu dwóch lat, ponownie prawa obywatelstwa w Anglji.

3) Naturalizacja mężczyzny rozciąga się milcząco i na jego żonę. (Dotychczas było to dla płci żeńskiéj angielskiéj nieważném).

4) To prawo rozciąga się także na dzieci nieletnie, lecz przysłuża im prawo oświadczenia się w czasie osiągnięcia pełnoletności do którego kraju chcą przynależeć, czy tam gdzie ojciec się urodził, czy do kraju, w którym przyjął prawo obywatelstwa.

5) Wbrew dotychczas (od Wilhelma III) obowiązujących ustaw mogą ci, którzy przyjęli prawo obywatelstwa, zostać członkami parlamentu i rady tajnéj, a tym cudzoziemcom, którzy nie przyjęli praw obywatelstwa, będzie wolno nabywać dobra (jednak nie okręta) co im dotychczas w ogóle nie było wolno.

6) Do uzyskania naturalizacji wymaga się koniecznie pięcioletniego pobytu w Anglji. Jeżeliby zaś ten, który uzyskał naturalizację w Anglji, pomimo tego za granicą osiadł, alboby się zachowywał w sposób niegodny angielskiego poddanego, wtedy przysłuża sekretarzowi państwa prawo, odjąć napowrót prawo obywatelstwa.

7) Każdy, kto uzyskał naturalizację w Anglji, może żądać opieki rządu tak jak urodzony w Anglji za granicą, tylko nie tam gdzie pierwéj przynależał. (To określenie poleca lord-kanclerz dla tego, że mogłoby się tak zdarzyć, iż nie jeden w nieprzyjacielskich zamiarach względem kraju rodzinnego przyjąłby prawo obywatelstwa w Anglji, a potém jako Anglik mógłby w zamiarze uskutecznienia swoich nieprzyjaznych zamiarów napowrót do kraju rodzinnego wrócić. Jeżeli jednak przyjmujący prawo obywatelstwa angielskiego, z swego kraju rodzinnego według wszelkich formalności zyskał uwolnienie, natedy rozciąga się jego prawo żądania opieki angielskiego rządu i na jego kraj rodzinny.

8) Dotychczasowe prawo mięszanego sądownictwa dla cudzoziemców znosi się t. j. oskarżonemu z powodu zbrodni w Anglji popełnionéj, nie będzie nadal wolno żądać, aby sąd, który w jego sprawie zasiada w połowie z cudzoziemców się składał. Irlandzcy Feniści, którzy w Ameryce uzyskali naturalizację, domagali się tego na podstawie swéj nuturalizacji i wywołali przez to spór w stósunkach między Anglją i Ameryką.

## Francja.

**Paryż 4 marca.**

☐ [Komisja decentralizacyjna — mowa Odillona Barrot — kanclerstwo legji honorowéj — Duvernois o ministerstwie — *Journal des Debats* o sprawach soborowych — komisje pozaparlamentowe — Renanlist biskupa do cesarza — nota hr. Daru — moneta rzymska — Rochefort.] Komisja decentralizacyjna została już zainstalowaną przez ministra spraw wewnętrznych. Rząd zostawia zupełną wolność komisji co do postawienia programu i rozbioru kwestji. Minister wyraził życzenie, aby komisja zajęła się natychmiast naradą nad sposobem mianowania merów. Potem przemawiał Odillon Barrot, prezes komisji, dowodząc konieczności decentralizacji jako gwarancji przeciw rewolucji i wojnie domowéj. Na wniosek jego, obrano wice-prezesem p. Drouyn de L'huys.

Kilka deputacji ma zamiar w czasie dyskusji nad budżetem wnieść projekt zmiany dzisiejszéj organizacji legji honorowéj, domagając się, aby posady jéj kanclerza udzielano nie tylko wyłącznie wojskowym, ale także i świeckim i aby zamiast 100,000 franków rocznéj pensji, wyznaczyć tylko 50,000 fr. Ministerjum zdaje się zgadzać na zmniejszenie téj płacy, ale tylko o 30,000 fr.

Duvernois od czasu odjęcia subwencji dziennikowi *Peuple Français*, naśladuje zupełnie ton Rocheforta z *Marsejlanki*. Na próbę niechaj posłuży następujące zakończenie artykułu przeciwko ministrom, których Duvernois nazywa „najniezdolniejszymi.“ „Wy jesteście liberalnymi! Mówicie tylko o tém na trybunach! Ale gdzież są czyny wasze?! Wy jesteście liberałami z r. 1846, ale nie jesteście liberałami z r. 1870. Jesteście liberałami ograniczonego prawa głosowania, ale nie jesteście liberałami ogólnego prawa głosowania! Jesteście liberałami pod warunkiem jeżeli wolność będzie przywilejem pewnéj klasy, ale nie prawem narodu! Jesteście liberałami na to, aby wolność użyć za środek dezorganizacji władzy rządowéj, a nie za środek wzmocnienia jéj, skoro zostanie zepchnięta na drogę reform! Jesteście liberałami, jeżeli liberałami są ci, którzy o wolności mówią, a nie ci, którzy się utrwalają ułatwiwszy jéj prawo bytu. Francja żądała odjwas nowych ludzi, wy dajecie jéj straszydła! Francja żądała od was reform demokratycznych, wy podajecie jéj zasady z 1846 r. Francja życzyła sobie ministerstwa Olliviera, to jest ministerstwa Napoleońskiego, demokratycznego i liberalnego, któreby było młode i śmiałe! Mamy ministerstwo Odillon Barotta, które hamuje p. Thiers i nad którém czuwa p. Guizot.“

*Journal des Debats* przestrzega rząd francuzki, aby się nie mięszał w sprawy soborowe. „Walka między supremacją papiezką a soborem jest to wojna domowa, w którą się rządy mięszać nie powinny. Jeżeli biskupi powrócą z powiększonym syllabusem do domu, to zastaną w swych dyecezjach ludność zorganizowaną na zupełnie odrębnych zasadach i będą pomiędzy swoimi jako emigranci. Nie będzie ani jednego urzędnika we Francji, któryby wprzód radził się syllabusa, a potem dopiero kodeksu. Jedynym czynem, jakiego się od rządu domaga, jest zakończenie innéj interwencji, będącéj ciągłém naruszeniem ustaw francuzkich, tj obecności wojsk w Rzymie. Bo jeżeli rząd widzi excesa i szaloną uzurpację, grożące wojną z łona soboru wybuchnąć mającą na całe chrześcijaństwo, to powinien pamiętać i rozważyć to dobrze, że wszystko to pokrywa i broni trójkolorowy sztandar i szaspoty.“

Do istniejących już trzech komisji pozaparlamentarnych przybywa jeszcze czwarta: zarządu robót publicznych.

Wszyscy profesorowie w *Colège de France* oraz członkowie akademji napisów i literatury, zgodzili się na polecenie rządowe przywrócenia Renanowi katedry języków wschodnich. Fakt ten dowodzi wymownie, jak małe mają znaczenie dziś ultramontanie w sferach naukowych francuzkich.

Ostatnią depeszę francuzką do hr. Banneville wywołał list pewnego biskupa do cesarza. Prałat ten pisze między innemi te słowa: „Stało się rzeczą niemożebną, bez narażenia się papieżowi, mówić dziś o zasadach stanowiących podstawę urządzeń największéj części państw europejskich.“

List ten sprawił wielkie wrażenie na Napoleonie III. Postanowił on w porozumieniu z hr. Daru polecić p. Banneville, aby najenergiczniejsze poczynił kroki, w celu uzyskania wolności słowa dla biskupów francuzkich na soborze. O nieomylności depesza nie wzmiankuje wcale. Rząd francuzki tyle tylko przedstawił papieżowi, iż gdyby sobór stanowił takie uchwały, któreby się zasadniczym ustawom państwa sprzeciwiały, toby nie mogło dłużéj istnieć to porozumienie, jakie dziś istnieje między Francją a dworem papiezkim. Papież jednak zdaje się nieugiętym, ale kardynał Antonelli zamyśla zapobiedz niebezpieczeństwu przez odroczenie soboru.

Minister finansów Buffet, odmówił stanowczo wszelkich dalszych koncesji co do rzymskiéj monety. Wymiana jéj monet już się zaczęła.

Rochefort zachorował. W *Marsejlance* przerwano publikację jego artykułów, które pisywał pod nazwiskiem Henryka D'Angervila.

## Włochy.

**Rzym 2 marca.**

? [Austrja i Francja w obec Rzymu — odpowiedź Antonellego — zbliża się kryzys — proklamacja — odroczenie *in infinitum* — karnawał martwy.] W ostatnim tygodniu kilkakrotnie poruszano kwestję w kołach biskupów niemieckich i austrjacko-węgierskich, jakie stanowisko zająć mają biskupi tych krajów, które podpisały memorjał przeciw nieomylności, w razie gdyby pomimo to nieomylność papieża ogłoszoną została dogmatem. Biskupi owi mieli podobno postanowić opuścić sobór, gdyby istotnie przyszło do tego smutnego w kościele katolickim wypadku. Austrja i Francja przestrzegały Rzym przed takiemi krokami, któreby mogły doprowadzić do zaburzenia spokoju kościelnego i ubliżać godności i powadze kościoła w państwie. Miano szczególniejszą zwracać uwagę na przyjęcie 21 kanonów, które poczytano za wyraźne przygotowanie do proklamacji dogmatu. Wiedzą tutaj, że w Austrji silna jest niechęć przeciw ultramontanom, że agitacje wyznaniowe głęboko tkwią w właściwym charakterze ludności. Dla Francji ultramontańskie tryumfy w uchwałach soborowych mniéj są niebezpiecznemi, gdyż prawa kościoła galikańskiego mają w obec nich moc ustawodawczą i w każdym razie ze strony rządu popartemi być mogą. Chodziła wieść, że hr. Daru groził odwołaniem wojsk francuzkich, w razie ogłoszenia dogmatu. Wiadomość ta jednak jest bezzasadną. Opieka francuzka w Rzymie wyszła z motywów politycznych, które wcale nie są zawisłemi od przyjęcia lub odrzucenia dogmatów kościelnych. Biskupom włoskim, jakkolwiek posłusznymi są rozporządzeniom kurji, zbywa jednak na wpływie na siły kierujące ruchami narodu, w kwestji zrobienia Rzymu metropolją królestwa. W tym względzie nie są oni wcale podporą władzy świeckiéj papieża. Kościelni dostojnicy zapewniają nadto, że francuzka opieka stolicy apostolskiéj do śmierci papieża jest zagwarantowaną. Trudno orzec, czy nadzieja ta jest tylko podmiotową, czy też opiera się na stósunkach między Francją a kurją.

Poselstwo francuzkie nigdy nie otrzymało tyle szyfrowanych depesz co w tych dniach. Zmiana ministerstwa była naturalną pobudką wskazówek danych nuncjuszowi przez Olliviera. Prasa wzięła je niesłusznie za korespondencją cesarza do papieża. Ollivier radził zamiast postępu w dzisiejszym kierunku zwrot do 16 listopada 1848 roku, a wtedy rząd papiezki może liczyć na sympatje cesarza.

Kardynał Antonelli w odpowiedzi Msr. Chigi dodaje: „że zwrot ten jest zupełnie niemożebnym, w obec osobistéj niechęci papieża i politycznéj niedojrzałości narodu do przyjęcia reform konstytucyjnych.“ Aby jednak okazać gotowość na wszystko, co w Paryżu wpłynąćby mogło na utwierdzenie zewnętrznego i wewnętrznego pokoju, Antonelli pod tym warunkiem przypuszcza możność zwrotu na drogę reform konstytucyjnych, gdyby we Florencji porozumiano się co do oddania dawnych prowincji państwa kościelnego.

Dla ożywienia martwego karnawału, policja chwyciła się ostatniego środka t. j. pozwoliła występować w maskach na ulicy. Od 10 lat istniał zakaz tego rodzaju zabawy. Nie wiele to jednak pomogło, gdyż Rzymianie dawno już utracili właściwy humor i wesołość, a nadto jeszcze słota ciągła przeszkadzała rozrywkom i ochocie.

*P. S.* Dowiaduje się, że stan rzeczy w téj chwili jest taki: Pierwsze konstytucje szematu *de Ecclesia* utorują drogę, szczegółowy wniosek *de pontifice Romano* zdefiniuje nieomylność. Kurja przewiduje naprzód, że na wpół pokonany opór największéj części biskupów, którzy podpisali postulat przeciw dogmatowi, ulegnie jéj przemocy. Z mniejszością tych, którzyby uporczywie przy swém zdaniu obstawali, postanowiono energicznie się obliczyć. Nowy porządek spraw ułatwi cały proces. Jeżeli protest okaże się bezskutecznym, można twierdzić na pewno, że dogmat zostanie przyjętym. Wtedy natychmiast sobór zostanie odroczonym *in infinitum*, bo pocóż nieomylnemu papieżowi dodawać doradzców i myślicieli?

**Rzym 4 marca.**

*S.* [Szyzma w kościele armeńsko katolickim. — Deputacja do wielkiego wezyra. — Odpowiedź papieża. — Nowi kardynałowie.]

Szyzma w kościele armeńsko katolickim stała się prawie już faktem, pretensje kurji rzymskiéj wywołały jawne odszczepieństwo. Dnia 25 stycznia około 1000 członków kościoła armeńsko katolickiego w Konstantynopolu zebrało się na Perze (przedmieście) na wezwanie jednego z wyższych duchownych, w celu podpisania memorjału odrzucającego bullę papiezką ze 6 lipca 1867 *Reversurus*, oraz wszystkie te modyfikacje, jakie ona zaprowadza w prawach, prerogatywach i przywilejach kościoła armeńsko katolickiego. Odrzucają zarazem powagę patrjarchy, nie uznając go głową swego kościoła, zrywając z nim i z jego zwolennikami, a domagając się udziału w administracji i dochodach kościoła narodowego; skoro bowiem papież — jak przewidują — odrzuci ich warunki, oni stanowić chcą oddzielne społeczeństwo kościelne.

Nazajutrz po tém zgromadzeniu przewodniczący Dihran Bey udał się z deputacją księży i świeckich do wielkiego wezyra, przedstawiając mu zapadłe uchwały i prosząc o udzielenie tymczasowo lokalu do nabożeństwa. Ali pasza odpowiedział, że Porta nie miesza się wcale w sprawy duchowne. Lecz niebawem potém wyznaczył im kościół św. Jana Chryzostoma na Perze, gdzie też natychmiast mszę świętą odprawili.

Z 80 księży armeńsko katol. w Konstantynopolu przeszło już na szyzmę 30. Wysłali oni posłów do innych gmin armeńskich w Azji mniejszéj z wezwaniem ich do przystąpienia do szyzmy.

W odpowiedzi na adres wysłany do Rzymu kardynał Bernabo w imieniu papieża zgromił ich surowo, wzywając do posłuszeństwa, a w dniu 25 lutego biskup Pluyme z polecenia papieża odjechał z rozkazami tegoż w celu spróbowania nawrócenia ich do posłuszeństwa.

Z wiarogodnych źródeł mogę wam donieść, że papież wakujące kapelusze kardynalskie — których teraz, po śmierci kardynała Bonaldo, jest już 18 — rozdać zamyśla dopiero po zamknięciu soboru. Będą one nagrodą dla tych, którzy się odznaczyli przychylnością dla papieża — podczas soboru.

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Sprostowanie.** W wczorajszym nrze z Tarnowa (nadesłane) na ogłoszeniu zecer przez pomyłkę położył dr. *Buś* — powinno zaś być: *J. Pędracki.*

— Odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

**Tarnów**, *5 marca.* — Przed 10-ma dniami musiałem wyjechać do Wiednia, a zostawiając za plecami miasto, w którém lat 30 przeżyłem, ile mi się zdawało, pomimo nadchodzących wyborów do rady miejskiéj, do których się bynajmniéj w niczém nigdy nie mieszałem i teraz nie mieszam, pomimo dzikiego fermentu przy téj sposobności niesumiennie i po jezuicku wyborcom przez narzucających się miastu zbawców zadawanego, w dosyć spokojném usposobieniu; nie myślałem, aby się w przeciągu tych kilku dni tak roznamiętniono, aby zapominając, że się niegodzi wojować sofizmatami, *alias* bredzić, że się nie godzi być czy to z zemsty czy we własnych widokach obrzydliwym kłamcą i podłym oszczercą — dam światu niegodny ludzi wstydu przykład nadużycia dobroduszności pod każdym względem poczciwych i kraj rzetelnie miłujących mieszkańców większego w kraju miasta — a tém mniéj mogłem dopuścić, aby czasopismo *Dziennik Polski*, którego zadaniem być miało i być powinno, sprawy krajowe rzetelnie i poważnie traktować, dało przytułek namacalnym sofisterjom, bredniom, kłamstwom i oszczerstwom — i umieszczało w swych szpaltach to, coby zaledwie wiedeński *Kikeriki* i to w formie przyzwoitszéj mógł umieścić.

Nie brałbym pióra do ręki, bom się uczył i i loiki i etyki od starego Napadiewicza (cytuję to dla tego, bo jakiś żak w korespondencji swéj z Tarnowa o tym miłéj pamięci zasłużonym profesorze z ironją wspomniał), i wiem com sobie winien, gdyby nie korespondencja ze Lwowa z 3 marca, w któréj i o méj osobie niezapomniano, nie była uczyniła mi odgrzewanego zarzutu „że należąc do federalistycznéj i ultra-autonomicznéj frakcji Smolki stanąłem solidarnie po stronie mych kolegów radnych, którzy przeciw autonomicznéj krajowéj radzie szkolnéj zanieśli skargę do ministerstwa.“ Kiedy ten sam zarzut tylko bez naruszenia w całym świecie szanowanego przyjaciela mego dra Smolki, czytałem w *Gazecie Narodowéj* — a stanowczą wyczerpującą dałem odpowiedź i i odprawę na to w *Kraju* i do téj szanownego korespondenta odsełam, bo wiem, że tylko bigos odgrzewany jest dobry — a na brednie bezzasadnie powtórzone odpowiadać niegodném byłoby starego obrońcy. Nie zazdroszczę szanownéj redakcji *Dziennika Polskiego*, korespondencji z Tarnowa, niechaj jednakowoż będzie *Dziennik Polski* spokojnym; za Tarnów nie będzie się nigdy Polska wstydzić potrzebowała. Dr. *Rutowski.*

**Tarnów**, *8 marca.* — [Jeszcze wybory — statystyka kandydatów]. — U nas wre i kipi! Agitacja przedwyborcza na radnych miejskich, artykuły dziennikarskie z powodu tych wyborów przez różnych korespondentów do różnych dzienników przesyłane, i różne drukowane i litografowane kartki przeciwników przez agitatorów wszystkich obozów, które się tu potworzyły — rozsiewane, zajmują tak w wysokim stopniu tutejszą publiczność, że o niczém nie mówi, tylko o wyborach i tych artykułach i o niczém innem nie radzi, tylko o przyszłych senatorach miejskich. I mnie spotkał ten zaszczyt, żem przez agitatorów dwóch przeciwnych sobie obozów, do wspólnéj walki zawezwany został. Jedni i drudzy włożyli mi kartki swoich protegowanych, jedni i drudzy obrzucali błotem swoich przeciwników! Wysłuchałem, odebrałem kartki i postanowiłem namyśleć się.

Wyborcy tarnowscy mają wybierać 36 radnych a 18 zastępców. Na radnych tych przedstawia więc obóz pierwszy 4 adwokatów, 1 notarjusza, 2 doktorów medycyny, 4 urzędników, 3 księży, 21 mieszczanów i 1 przedmieszczanina; obóz trzeci: 6 adwokatów, 1 notarjusza, 3 doktorów medycyny, 1 aptekarza, 3 urzędników, 2 księży, 18 mieszczanów i 2 przedmieszczanów. Pomiędzy tymi i to w obozie 1, jest 12 izraelitów, a z tych 4 niepostępowych, 6 nieznanych publiczności tutejszéj, 9 znienawidzonych, 3 nielubionych, a 5 wątpliwego charakteru. Co do narodowości, to 20 z tego obozu należy do polskiéj, a 16 do niepolskiéj narodowości. W obozie 3 jest: 13 izraelitów, między temi 5 niepostępowych, daléj 2 nieznanych, 2 znienawidzonych, 3 nielubionych i 2 wątpliwego charakteru. Co do narodowości: 26 jest Polaków, a 10 nie-Polaków. Nie chcę już bliżéj rozbierać składu wybranych przez pomienione dwa obozy kandydatów na radnych miejskich — bojąc się, ażeby — w rezultacie mój niniejszy artykuł nie był zbyt drażliwym. O drugim obozie nie warto nawet wspominać, ten bowiem usiłował wprowadzić do rady miejskiéj ciemnotę i biurokracją i dla tego bez walki upadł. Że więc z tych dwóch pierwszych obozów ostatni zwycięży, to nie ma wątpliwości, bo nie ma choć w sobie szkodliwych żywiołów.

Co do agitacji wyborczych, to muszę tu jeszcze nadmienić, iż pomiędzy innemi zauważyłem trzech urzędników, którzy bardzo czynnie hurtowali, ażeby siebie i swych zwolenników przy wyborze przeprowadzić. A ponieważ urzędnikom dobro najmniéj na sercu leży, przeto radziłbym im, ażeby lepiéj pilnowali swych obowiązków, niż wdzierali się tam, gdzie ich nieradzi widzą.

## Wiadomości z literatury i sztuki.

**Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1869, skreślił dr. Zieleniewski.** — Leczenie wodami mineralnemi nie jest rzeczą mody ale istotną potrzebą dla dzisiejszego pokolenia szybko zużywającego się na umyśle i ciele w pilnéj gorączkowéj niemal pracy. Korzyści takiego leczenia powszechnie są znane. Miejsca też kąpielowe przepełnione bywają gośćmi w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. Nie obojętnym jest przeto dla publiczności rozwój i postęp zdrojowisk krajowych. Autor ogłasza obecnie 13 sprawozdanie a wkrótce zamierza wydać obszerniejszą pracę o działalności i skutkach szczawy krynickiéj. Że Krynica postępuje nie ulega to wątpliwości. Za dowód posłużyć może zestawienie cyfer z ubiegłego dziesięciolecia. I tak:

| | było w r. 1859: | w r. 1869: |
|---|---|---|
| Domów gościnnych . . . . | 11 | 55 |
| Pokojów i kuchni . . . . | 81 | 578 |
| „ łaziebnych . . . . | 27 | 72 |
| Ogólna liczba rodzin bawiących | 339 | 772 |
| „ „ osób . . . | 790 | 1919 |
| Wydano kąpiel mineralnych . | 12578 | 27699 |
| Rozesłano w handel flaszek . | 15344 | 48000 |
| Liczba lekarzy krynicę zwiedzających . . . . . . | 8 | 26 |

Wzrastające zaufanie do zdroju wkłada wielkie obowiązki na zarząd zdrojowy, a głównie na lekarza zdrojowego, który jest duszą zakładu. Skarg na urządzenie krynickie nie brakuje. O słuszności niektórych z nich, czytelnicy *Kraju* mieli sposobność przekonać się. Wiemy dobrze, że lekarz zdrojowy ma do walczenia z wieloma trudnościami. Leży to w naturze administracji rządowéj, przywykłéj do sztywnych form biurokratycznych, nie uwzględniających częstokroć wymagań czasu. Nie wypada nam na tém miejscu wytykać szeregu wad organizmu zakładu zdrojowego w Krynicy. Przedewszystkiem życzylibyśmy sobie, aby policja zdrowia lepiéj była wykonywaną. Usiłowania zarządu dążące ku usunięciu istniejących niedostatków opłacone będą powszechną wdzięcznością. Piszemy te słowa z szczerą życzliwością dla zakładu krynickiego i osób nim kierujących.

Literatura Krynicy wzbogaconą została w ubiegłym roku licznemi pismami p. Zieleniewskiego.

**Tydzień** (Kraszewskiego) nr. 10 zawiera: Przegląd dzienników obejmujący zarazem i krytykę naszych organów politycznych i literackich, pomnik i muzeum polskie w Rapperswyl (z ryciną), korespondencją z Rzymu o soborze, przegląd piśmienniczy pióra Kraszewskiego o broszurze M. Jackowskiego: „Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby; wreszcie rozmaitości i w odcinku powieść Kraszewskiego: „Kochajmy się.“ Redakcja ogłasza w tym numerze, iż „abonament na *Tydzień* z powodu wyczerpania pierwszych numerów przyjmuje się nadal od drugiego kwartału, t. j. od 1 kwietnia.“ Jestto dowód rzadkiego u nas powodzenia.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

— Od tutejszego sądu wyższego otrzymujemy następujące pismo:

„L. 1027/pr. — Do redakcji dziennika „Kraj!“ W dzienniku „Kraj“ w nr. 54 z d. 8 marca br. w Tygodniku prawniczym, zamieszcza redakcja

---

# Fantazje galicyjskie

## w potocznéj i piśmiennéj mowie swobodnie praktykowane i protegowane.

(Ciąg dalszy.)

II.

Komisja językowa tow. nauk. pracująca nad poprawą pokaleczonego, po największéj części, niemczyzną języka, ogłaszać zapewne nie omieszka owoców prac swoich, które, że zdobyte powagą ciała naukowego, powinny zyskać uznanie.

Uwagi nasze nad błędami językowemi, którym Galicja przy pomocy wielkiego ks. krakow. dała życie, a teraz troskliwie wychowuje i współczuciem otacza, nie mają oczywiście doniosłości prawa, któremu się uszanowanie należy; są one raczéj pobudką na trwogę do zwrócenia baczności ogółu w tę stronę, zkąd niebezpieczeństwo grozi i wskazania mu, że spokojnie w marzeniu zasypia, gdy już znaczna część rodzinnego skarbca, mowy ojczystéj, cywilizacyjną misją germanizmu podkopaną została.

Z niezmiernéj mnogości upowszechnionych i codziennie z powodu zbyt wiernych tłómaczeń z niemieckieckiego języka, przybywających nowych fantazji, wykaz nasz obejmie tylko drobną ilość, która w pobłażaniu ogólném i nawyknieniu bezwiednem prawie zyskała już prawo obywatelstwa.

Na czele tych nieproszonych gości, którzy się w naszym domu jak we własnym rozgospodarowali, mieścimy wyrażenie najwięcéj i w najlepszéj wierze w piśmie i mowie używane: *mieć słusznie*, które początkowo przyswoiła sobie Galicja, a następnie z wielką bezinteresownością i krakowskiemu księstwu użyczyła. *Mieć słusznie*, ze wszystkiemi odmianami przez czasy i osoby tak się przyjęło i tak się z niém ucho tych ziem oswoiło, że pierwszorzędni pisarze, których prace naukowe i płody literackie do istotnych skarbów języka, nauki i literatury należą, wyrażeniem tém nie gardzą, chociaż w niém pierwszego warunku bytu, bo myśli, brak jest wyraźny.

Źródło, z którego zapożyczono tego wyrażenia, jest najwidoczniéj *niemczyzna.* Niemcy mówią zwykle: *wir haben Recht, du hast Recht. er hat Recht* i t. p. Pierwszy przed kilkudziesięciu laty tłómacz, w niewinności ducha, wyraz *Recht* wziął za przysłówek *słusznie*, *sprawiedliwie*, i powiedział: *mam słusznie*, — a znalazł się wkrótce drugi, któremu się to oryginalne wyrażenie podobało; trzeci już i dziesiąty ośmielił się dowodzić, że tak być powinno. Że zaś o słuszności w czasie, gdy ona się najmniéj praktykuje, najwięcéj mówić się zwykło, wyrażenie więc tak przetworzone o słuszności, weszło w powszechny prawie obyczaj i przezeń stało się uprawnionem. Znana zasada wszystkich języków, którą gramatyki do praw głównych policzyły, że słowa czynne, inaczéj a właściwiéj nazwane *przechodniemi* (*transitiva*) rządzą przypadkiem czwartym i że słowo takie wymaga koniecznie owego przypadku. W wyrażeniu *mam słusznie* nie ma tego przedmiotu. Gdy zaś powiemy: mam *słuszność*, myśl tu jasno i wyraźnie została wypowiedzianą.

Chcąc usprawiedliwić tak potężną powszechność, jaką Galicja przedstawia, zadaliśmy sobie pracę przejrzenia kilku tomów wzorowych pisarzy dawniejszych i z ostatnich czasów.

Ks. Skarga nie dopuścił się tego błędu ani razu w kazaniach sejmowych i przygodnych; Zabłocki w Zabonniku mówi wyraźnie: *ja mam słusznośc;* Śniadecki nigdy inaczéj; Wiśniewski także; Mochnacki przytaczając cudze słowa lub własne tłómacząc myśli, zawsze *ma słuszność*, a nigdy *słusznie;* Kremer w podróży do Włoch ani razu nie użył *ma słusznie*, chociaż *mieć słusznośé* bardzo często w właściwych miejscach powtarza. Powiedzieliśmy, że wielu z nałogu tak mówi, bo istotnie u wielu najcelniejszych pisarzy tutejszych spotkałem się z tém wyrażeniem w mowie ustnéj, gdy w pismie nie dało mi się go odszukać. O pierwszorzędnych poetach naszych nie może tu być nawet mowy, tém bardziéj, że wyrażenie, o które nam idzie, strasznie prozaiczne.

*Obesłać radę państwa.* Wyrażenie uprzywilejowane, ulubione nawet, a z pewną uroczystością i dumą wypowiadane w czasie sejmu a potém w dziennikach. Słowo *obesłać* używane dotąd było u wszystkich pisarzy wtenczas, gdy chcieli wyrazić, iż rzecz jaka, prawo, wiadomość ważna lub ciekawa podaje się do wiadomości w pewném mniejszém lub większém kole towarzystwa, w powiecie, okolicy lub kraju całym: *obesłał stryje wszystkie, powiadając że* itd. (Wiśniewski — kronika Bielskiego); więc *obesłać*, znaczyło od bardzo dawna *obwieścić* tu i owdzie jakby przez okólnik, że *to* lub *owo* stało się, zaszło. Pisarze polityczni królestwa Galicji i Lodomerji wczytując się pilnie w dzienniki niemieckie, gdzie nad tém łamią sobie głowę wszystkie ministerja austrjackie, jakby skłonić różne narody i ludy państwo rakuskie składające, do wysyłania delegatów swoich do rady państwa, spotykają co chwila słowo *beschicken* i tłómaczą go najbliższém znaczeniem *obesłać*. Tymczasem rozwijając w danym wypadku myśl swoją, powtarzają ciągle i bardzo dobrze, że idzie im o to, czyli należy do rady wiedeńskiéj wysyłać delegatów lub *wstrzymać się z wysłaniem.* (*Abstencja*, także wielce szanowane wyrażenie.) W rozwinięciu więc myśli swojéj sami trafiają na właściwe wyrażenie: *wysłać* do rady, lub *wstrzymać się* z wysłaniem.

Wyraz *abstencja* wymawia się nawet z taką okazałością, jakby mówiący chciał wystawić, jakie to niezmierzone głębie polityczne z pojęciem o *abstencji* wiążą się, iż ich ani pospolity człowiek zrozumieć nie zdoła, ani pospolitym językiem oddać téj głębokości myśli niepodobna. Z podobną uroczystością oświadcza młodzieniec w danym razie, że *robi* doktorat, a po zrobieniu go *kandyduje* na *suplenta* w gimnazjum. Te same położenia młodych uczniów uniwersytetu w Warszawie niegdyś i w Wilnie, a nie wątpimy, że przed najściem niemieckiéj cywilizacji, w samym Krakowie określały się jaśniejszemi słowy: mówiono wtenczas, że pan ten a ten składa egzamin na doktora prawa itp., albo krócéj: doktoryzuje się, magistruje, bo następnie ubiegać się ma o posadę zastępcy nauczyciela w gimnazjum. Jeżeli to była posada bezpłatna, honorowa, to ją tak nazywano jaką była.

Wracając do wyrażeń *obesłanie rady* i *abstencja* od rady, wyrazimy myśl tę samę, ani mniéj głęboko, ani zbyt płytko, gdy powiémy wysłać delegatów do rady lub wstrzymać się z wysłaniem, usunąć się od wysłania, albo od rady, *zrzec się* wysłania, zrzec się zasiadania w radzie. Że kilka głosek w wyrażeniu tém przybędzie, że zamiast jednego wyrazu, dwóch się użyje, ani powaga przedmiotu, ani znaczenie jego nic na tém nie ucierpi. Każdy język ma pewne właściwości, pewien charakter, których zaciérać nie należy. Treściwość i jasność wyrażenia nie na saméj liczbie wyrazów zależy, ale więcéj na dobrze ich właściwém i dosadności. Twórcy takich wyrażeń i wyrazów sądzą, że wzbogacają język, ofiarując mu te nieużyteczne dary, które w zbiorze bogactwa jednéj natury, pochodzenia i ustroju, miejsca tam znaleńć przecież nie mogą, raz dlatego, że są duplikatami i w gorszym gatunku, drugi raz dlatego, że malują źle zupełnie to, co malować dobrze mają pretensję.

Do szeregu tych politycznych wyrażeń należą w ogóle wysoko cenione: zastrzedz *się*, wykazać *się*, prawo *przysługuje* sejmowi lub komu bądź drugiemu, *przydzielony* do komisji, *przedkłada* mniejszość memorjał, *wysadzona* komisja, *skonstatować*, *kompetencje* sejmu, komisję finansową *czynimy uważną*. Ktoś tam obowiązuje się załatwiać *odnośne* pisma; *dotyczący* lekarz *powiatu* orzeka, dotycząca komisja załatwia. — Pomijamy już najulubieńsze wyrażenie, z którém zapewne nikt z wysoko ukształconych ludzi, polityków, ekonomistów, finansistów rozstaćby się nie mógł, boć to nabytek kosztowny, a łatwo bardzo przyszedł; jest to misterna nader nieloiczność: *stawiać wniosek*, *stawiać kwestję*, *wniosek tak postawiony*, *kwestja tak postawiona.* Chociaż mieliśmy do tego wyrażenia wielką urazę i do szeregu rażących błędów było już policzone, jako jedno ze znakomitszych i z wielkiemi pretensjami do szacunku i uznania występujące — opuszczamy go jednak, bo przypadkiem zdarzyło nam się czytać rozprawę językową, przez jednego z celniejszych mężów w nauce napisaną, w któréj *stawiać wnioski i kwestje* jest ostatecznie osądzone. Pamiętamy tylko tę ważną okoliczność, że uczniowie uniwersytetu berlińskiego pierwsi przed czterdziestu laty przynieśli byli do Warszawy owo szanowne i tak naukową powagą strojne wyrażenie. Wtenczas to, ktokolwiek chciał być przyjętym do grona rozprawiających o polityce i ekonomji i uznanym za biegłego w tych naukach, *stawiał wnioski* i *kwestje*, albo téż *wnioski* i *kwestje same się stawiały.*

Co do wyrażenia *zastrzedz się*, zwracamy uwagę piszących, że słowa tego nie ma wcale w języku naszym, jest tylko zastrzedz coś sobie; używano niegdyś w administracyjnym języku, pisząc np. do władzy niższéj: *zastrzega się* (nieosobiście) raport w tym przedmiocie w ciągu dni dziesięciu, piętnastu i t. d.; jednak ta forma ogólnie nie była przyjętą — i pisano raczéj: „komisja, rada zastrzega raport.“ Pojęcia najrozmaitsze, które pisarze chcą słowem *zastrzedz się*, oddać, wyrażają się bardzo dobrze przez: zamawiam sobie, uprzedzam waruję, oświadczam to lub owo. Nie ma najmniéjszéj potrzeby wyszukiwać nowego wyrazu na oznaczenie myśli lub wyobrażenia, które znane są od dawna językowi. W miarę rozszerzania się zakresu wyobrażeń i rozwoju umysłowego, powstają i nowe wyrazy dla ich oznaczenia. — Kto w nauce, umiejętności lub w sferze wyobraźni wyprowadza szereg nowych pojęć, roztacza myśli przed nim niewypowiedziane, ten do skarbu językowego przynosi razem i odpowiednie im nazwy, wyrazy. Wypadki takie nowych odkryć w dziedzinie nauki lub sferze imaginacji i dociekań umysłowych, są rzadkie bardzo i rzadko téż bardzo zachodzi potrzeba kucia lub tworzenia nowych wyrazów.

*Wykazać się* np. świadectwem — wyrażenie ułomne, a prócz tego całkiem niepotrzebne; na oznaczenie téj myśli mówi się i mówiło: złożyć żądane, właściwe świadectwa, okazać świadectwa lub dowody. Innego wyrażenia na oznaczenie téj myśli nie znajdujemy nigdy potrzeby szukać, bo myśl nie tak głęboka i zawiła, nie wymaga nowego, dobitniejszego wyrażenia. Jest słowo okazać się, ale nie *wykazać się*; jest wykazać, które znaczy to samo, co dowieść naocznie — i to używa się w tém pojęciu bardzo często.

Prawo *przysługuje* sejmowi, rządowi i t. p. jest niemniéj potworne, naprzód dlatego, że tu nie ma mowy o żadnéj uprzejmości, przysłudze lub jakichbądź względach, ale się wypowiada, co do kogo należy, co komu służy. Raczą pisarze zajrzeć do kodeksu cywilnego, który w królestwie polskiém od lat pięćdziesięciu przeszło obowiązuje, a przekonają się, że na oznaczenie myśli, że wolno mi to lub owo na zasadzie prawa, używają tam prawnicy stale wyrażenia: *prawo służy*. Znaczy to zawsze, że w prawie pewném mam tarczę, obronę, poparcie — do działań moich, że w działaniach moich prawo to jest mi pomocą, sługą — więc służy mi, póki go nie obrażam, dopóki pomocy jego nie nadużywam, w granicach ścisłych obowiązku, ale na *przysługę*, to jest na służbę *nadobowiązkową*, niespodziewaną, liczyć nie powinienem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wyjątek z pisma tutejszego c. k. sądu wyższego, jak sama twierdzi, otrzymanego, a które to pismo niesłusznie tenuż sądowi w nr. 48 dziennika w korespondencji z Rzeszowa poczytuje, jakoby się sąd wyższy w do zobowiązujących przepisów pod względem używania języka polskiego niestósował, prostuje.

Gdy nadesłane od władzy sprostowanie podanych przez dziennik wiadomości, stósownie do §. 22 ustawy drukowéj z d. 17 grudnia 1862 r. nr. 6 d. p. p. i art. II prawa z d. 15 października 1868 r. nr. 142 d. p. p. nie w wyjątku, lecz bez żadnéj zmiany zamieszczone być winno, przeto c. k. prezydjum sądu wyższego wzywa redakcję, aby stósownie do obowiązujących przepisów, w dzielony sobie z sądu wyższego artykuł, w najbliższym numerze, wraz z niniejszym reskryptem na pierwszéj stronicy swego dziennika bez żadnéj zmiany zamieściła.

Kraków, 9 marca 1870 r. *Dr. Kopff.*

Sąd wyższy jest w błędzie. Otrzymaliśmy wprawdzie przed kilku dniami artykuł, który jak nam zapewniono, pochodzi z tutejszego sądu wyższego, ale otrzymaliśmy artykuł ten nie w drodze urzędowéj, ani też jako pismo urzędowe. Dla tego nie byliśmy obowiązani przyjąć go według §. 22 ust. z d. 17 grudnia 1862 r. Gdy jednak artykuł ten oddany nam przez prywatną osobę zawierał sprostowanie zarzutów czynionych tutejszemu sądowi wyższemu przez jednego z naszych korespondentów z Rzeszowa, trzymając się zasady *audiatur et altera pars*, zamieściliśmy z artykułu tego to co do rzeczy należało, co było objektywném sprostowaniem i wytłómaczeniem faktów podanych w owéj korespondencji z Rzeszowa. Opuściliśmy zaś z artykułu tego to [illegible] prawo, gdyż artykuł ów pochodził od prywatnéj osoby [illegible] pismem prywatném. Z tego też powodu nie drukujemy także dzisiaj owego artykułu, [illegible] reskrypcie [illegible] gdyż artykuł ów [illegible] przez prywatną osobę, bez podpisu i bez liczby i pieczęci urzędowych, również i dzisiaj mamy prawo uważać za prywatny, do którego nie można stósować §. 22 ust. z d. 17 grudnia 1862. Powyższego zaś reskryptu [illegible] za sprostowanie na mocy §. 22 ust. z d. 17 grudnia 1862 r.

**Koło polityczne** ma być zwołane jak się dowiadujemy na poniedziałek wieczór, gdy jednak równocześnie przypada koncert, ma być zwołane na środę. Posiedzenia koła odbywać się będą nie w sali ratuszowéj, ale dla większéj wygody w sali muzeum techniczno-przemysłowego, gdzie porobione zostały stósowne urządzenia, tak, że publiczność przy stołach [illegible] miejsca.

— Przedwczoraj odjechał do Lwowa znany powszechnie lubiony w mieście naszém dr. medycyny i chirurgji Dörblich. Przez lat 7 był on lekarzem pułkowym przy tutejszym szpitalu garnizonowym, jednakowoż nie odmówił nigdy ubogim swéj rady po za obrębem swéj służby, zna go więc wiele osób tak zamożniejszych jak i ubogich.

**Koszta wyborów** do parlamentu angielskiego. — Według urzędowych wykazów, koszta ostatnich wyborów parlamentarnych wynoszą ogromną sumę 1,382,252 funtów szterlingów, tj. blisko 13,822,520 złr., chociaż w tę rachubę nie wchodzą hr. Anglesey, oraz Brewn, Helston i Oxford. Zauważyć należy, że są to cyfry legalnych kosztów, [illegible] nie podane.

**Debaty w sprawie żołądka.** — Na posiedzeniu sejmu peszteńskiego toczyły się ważne rozprawy nad zmianą godzin posiedzeń sejmowych. Stronnictwo Deaka w celu przyspieszenia rozwlekłych debatów nad budżetem, zaprojektowało, aby się posiedzenia odbywały od 10éj do 4éj. Wielu we wniosku tym upatrzyło zamach arystokratyczny przeciw demokratycznym żołądkom, przywykłym obiadować najpóźniéj o 2éj. Patay oświadczył stanowczo, że nie myśli zwyczajnéj godziny objadowéj zmieniać dla miłości panów deputowanych, „chodzących na bale,“ którzy mogą wstawać wcześniéj, aby się posiedzenia odbywały od 8éj do 2éj. Tisza powiada na to, że pewno nie był na tylu balach co Patay, ale nie przystaje na tak wczesne rozpoczynanie posiedzeń, gdyżby na nie pewno się nikt na czas nie stawił. Niech lepiéj posiedzenia odbywają się od 10éj do 2éj, a potém od 5éj do 7éj. Arystydes Mattyus protestuje przeciw arystokratom, którzy o 4éj zasiadają do stołu. Halasz proponuje czas od 9éj do 3éj. Przystąpiono do głosowania, w którém nie było ani ładu ani składu. Głosy były podzielone zarówno; prezydujący przeto, korzystając z przysługującego mu prawa rozjemczego w takich razach, oświadczył się za zachowaniem dotychczasowego zwyczaju, przeciw czemu prawica wystąpiła z oburzeniem, lewica zaś z obroną i pokazało się w końcu, że w celu oszczędzenia dwóch godzin, stracono trzy godziny na niczém i wszystko zostało po dawnemu.

**Teatr.**—Dzisiaj we czwartek „Przyjaciel kobiet“ komedja Dumasa syna.

HOTEL SASKI *przyjechali:* A. Waga dr. pr., F. hr. Potulicki wł. d. z Warszawy, K. Górski wł. d. z Królestwa, K. Godlewski wł. d. z Kończyc, P. Fajkowski ob. z Młorzyc, J. Babicki ob. z Michałowic, M. Bzowski wł. d. z Galicji z żoną.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* M. Lazarus ob. ze Lwowa, A. Herman ob. z Besarabji, A. Broniewski wł. d., W. Zaręba, F. Lacruax ksiądz z Galicji.

## Sprawy sądowe.

**Tarnów** 7 marca.

Ostateczna rozprawa o [illegible] obwinionego byłego likwidatora tarnowskiej kasy oszczędności Liszta, odbędzie się w sądzie obwodowym tarnowskim d. 14 b. m. Obwinionego [illegible] obrońcę dra Rutowskiego, właśnie tego który był naj[illegible] Lisztowi [illegible] likwidatora [illegible].

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Upadek naszego rolnictwa, środki do podniesienia go.

Porównując gospodarstwa wiejskie angielskich farmerów lub niemieckich posiadaczy ziemskich z naszemi, każden [illegible] się, dlaczego się taka ogromna różnica pomiędzy jednemi a drugiemi widzieć daje; nie można bowiem przypuścić, aby Anglicy lub Niemcy gospodarstwa wiejskie, takie jak je dziś posiadają, już przy stworzeniu świata zastali; nie można i tego przypuścić, aby klasa u nas [illegible] miała [illegible] przyczyn? [illegible] u nas? [illegible] tamtymi [illegible] samemi [illegible] jak i Polak.

Są to wszystko pytania, które i nam się nieraz nasunęły i dlatego będziemy się starali podać w krótkości środki, za pomocą których gospodarstwa wiejskie podnieśćby się dały; musimy jednakowoż zwrócić wprzód uwagę na [illegible] do stanu, [illegible] po rozpoznaniu [illegible] złego, [illegible] do usunięcia [illegible].

Jako najgłówniejszą przyczynę naszego zacofanego rolnictwa musimy przedewszystkiem uważać brak jakiejkolwiek wiedzy [illegible] umysłowego [illegible] Dowodów [illegible] gdzie [illegible] na ho[illegible] a no[illegible] że ma[illegible] wania są[illegible] ych rolnictwa [illegible] stojeń[illegible] zygnują, albo z [illegible] braku po[illegible] nieszka[illegible] ym mie[illegible] swoich. [illegible] u nas [illegible] łconymi nie rol[illegible] bardzo [illegible] nam ta[illegible] nego nie [illegible] obejście [illegible] ka fran[illegible] wykształ[illegible] jeszcze le[illegible] dkowie, [illegible] emy) ja[illegible] wie wiej[illegible] nieuków [illegible] też ten zwyczaj już nie mało, ale niestety na tych, którzy nie byli winni.

Nic innego, jak ów brak wiedzy w towarzystwie innych jemu podobnych czynników wpłynął na upadek naszego rolnictwa i to przedewszystkiem za pomocą starego systemu gospodarstwa trójpolowego, które jeszcze Adam po wypędzeniu go z raju, w życie wprowadził. Onego czasu mógł to sobie być niezły system, bo wyciągał z ziemi bogactwa w postaci ziarna, nic jéj za to nie dając; był więc system jak najlepszy, bo brał dużo a nie dawał nic, a my nie mieli tyle wiedzy, aby przyjść do przekonania, że kto ciągle daje nic nie odbierając w zamian, musi się z swych zasobów wyczerpnąć i że przyjdzie czas, w którym nie będzie mógł nic więcéj dać, będąc ze wszystkiego ogołoconym.

Rzućmy okiem na Podole, gdzie jeszcze dzisiaj nawóz za ciężar w gospodarstwie uważają, a zobaczymy nad Strypą jeszcze dzisiaj stojącą oborę, z któréj nawóz wprost w bieżącą wodę ludzie stajenni wrzucają, dla odprowadzenia go jak najtańszym kosztem w zapomnienia falę; zobaczymy parkany z nawozu stawiane, zobaczymy nawozem doły zawożone. Ale też przyjdzie czas, i to niezadługo, jeżeli daléj takie sztuczne parkany stawiać się będzie, a rzeki z wodą nawóz poniosą, że się ten sposób gospodarowania należycie odpłaci. Tamtejsi panowie rolnicy utrzymują, że bez nawozu pszenica im się wali, a cóż dopiero gdyby na nawozie była! nie możemy im inaczéj odpowiedzieć, jak tylko to, że na nawozie przy racjonalnéj uprawie i obchodzeniu się z nią nietylkoby się nie powaliła, aleby dała dwa razy tyle ziarna. Na tém Podolu miljony rocznie bezpowrotnie giną, i jeżeli głos nasz do was dojdzie, panowie Podolanie, weźcie go sobie do serca i ocknijcie się z letargu umysłowego, w którym jesteście.

Drugą główną wadą, którą ten adamowy system zgrzeszył, był brak paszy; aby nas fałszywie nie zrozumiano, dodajemy brak paszy nie słomy, którą w takiéj ilości posiadaliśmy, że jeszcze do niedawna słomą robotników płaciliśmy, jak to w naszém sąsiedztwie jeszcze w roku 1868 się widzieć dało.

W skutek braku paszy nie ma do dziś dnia większa część naszych gospodarstw prawie żadnego inwentarza dochodowego, bo tę parę dziesiątek jakichś rogatych stworzeń upadających na wiosnę z biedy i nędzy nie możemy krowami nazywać — są to jakieś stworzenia, w skutek złego utrzymania i takiego samego chodowania wyrodzone i nietylko wcale nieuszlachetnione, ale nawet niepodobne do tych, z któremi Adam gospodarował.

Samo się przez się rozumié, że nawóz od inwentarza, któren w zimie słomą żywiony jest, a w lecie swoim przemysłem żyje, nie ma prawie żadnéj wartości, jak to analizy wykazują; dodajmy jeszcze do tego obchodzenie się z tym nawozem na oborze albo w polu, a nie będzie nam się dziwném wydawało, że większa część naszych gospodarstw wiejskich zaledwie dwudziestą część swych pól rocznie nawozi, a znane nam są i takie gospodarstwa, które zaledwie piędziesiątą część pól dotychczas rocznie nawoziły.

Nie zdawałoby się potrzebném dowodzenie skutków wynikających z braku nawozu i szczupłego nim zasilania ziemi, bo oprócz Podola nie ma już podobno żaden kątek naszego kraju gospodarzy wiejskich, niewiedzących o tém, że na nawozie lepsze i więcéj zboża bywa, niż na polu jałowém; nie zdawałoby się tém więcéj potrzebném takie dowodzenie, że skutki tego braku nawozu same to dowodzą, dając się aż nadto we znaki próżnemi kieszeniami naszym gospodarzom wiejskim; trzymając się jednakowoż zasady: *verba docent facta loquuntur*, podajemy wyrachowanie przywozu i wywozu jednego z najgłówniejszych pierwiastków służących głównie do formacji ziarna, biorąc za podstawę jeden mórg katastralny o 1600 sągów kwadr.

| Rok | Zbiór z jednego morgu w przeciągu lat 12 w systemie trójpolowym | | korce | cetnar. | zawier kwasu fosf. ft. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Ugór | | | | |
| 2 | Pszenica | ziarna | 8 = | 13,60 | 10,98 |
| | | słomy | — | 40,00 | 7,76 |
| 3 | Jęczmień | ziarna | 10 = | 14,00 | 10,23 |
| | | słomy | — | 30,00 | 6,60 |
| 4 | Ugór | | — | — | — |
| 5 | Pszenica | ziarna | 6 = | 10,20 | 8,24 |
| | | słomy | — | 35,00 | 6,79 |
| 6 | Jęczmień | ziarna | 8 = | 11,20 | 8,18 |
| | | słomy | — | 24,00 | 5,28 |
| 7 | Ugór | | | | |
| 8 | Żyto | ziarna | 8 = | 12,80 | 11,12 |
| | | słomy | — | 40,00 | 10,40 |
| 9 | Owies | ziarna | 9 = | 9,00 | 5,66 |
| | | słomy | — | 30,00 | 4,71 |
| 10 | Ugór | | | | |
| 11 | Żyto | ziarna | 6 = | 9,60 | 8,34 |
| | | słomy | — | 35,00 | 9,10 |
| 12 | Owies | ziarna | 6 = | 6,00 | 3,77 |
| | | słomy | — | 20,00 | 3,14 |

| | |
|---|---|
| Wyciągamy powyższym plonem w latach dwunastu nie rachując nasienia, razem 250 cetnarów dobrego nawozu stajennego, zawiera . . . . . . . . | 120,30 |
| | 77,75 |
| Zubożamy zatém każden mórg w przeciągu lat dwunastu powyższym plonem o | 42,55 |

kwasu fosforowego, pomimo przypuszczenia, iż ten mórg w tym samym czasie dostał od nas 250 cetnarów dobrego stajennego nawozu, okoliczność, która nie zawsze ma miejsce i powinna się do lepszych tylko wypadków liczyć. Te zaś pola, które od kilkudziesięciu lat nawozu nie widziały, przedstawiłyby jeszcze więcéj smutny rezultat rachunku, któren zostawiamy p. rolnikom obchodzącym się z swoimi polami po macoszemu z ich własną szkodą materjalną. *Ciąg dalszy nastąpi.*

## W spawie Kirchmayera.

Od p. Simundta w Wiedniu odbieramy następujący list:

Szanowny panie redaktorze!

W dzienniku pańskim z dnia 2 marca r. 1870, nr. 49, znajduję korespondencję wiedeńską, która stosunki moje handlowe z p. Kirchmayerem przedstawia w sposób dla mnie ubliżający i nieprawdziwy. Widzę się więc zmuszonym prosić pana o przyjęcie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym panu K. doradzał ucieczkę; jakobym p. K. wręczył 30,000 złr., a odebrał od niego kwit na 100,000 złr., które mu się należały ze sprzedaży dóbr skarbowych. Pan Kirchmayer, mając prawo do resztującéj i należnéj mu sumy 100,000 złr., zażądał odemnie 30,000 złr. i musiałem mu takową wypłacić stosownie do umowy naszéj jako zaliczkę na całą sumę 100,000 złr. Że wypłata ta nastąpiła na kilka dni przed wyjazdem p. Kirchmayera, to jest rzeczą zupełnie obojętną. Dopóki p. Kirchmayer miał prawo rozrządzania swym majątkiem, miał tém samém niezaprzeczone prawo rozporządzania pieniądzmi swemi i z prawa tego skorzystał. Na resztującą kwotę 70,000 złr. p. Kirchmayer otrzymał odemnie rewers, płatny w końcu bieżącego roku. Rewers ten znajduje się w ręku tutejszego zastępcy masy konkursowéj.

Nieprawdą zatém jest, jakobym wierzycieli p. Kirchmayera skrzywdził o 100,000 złr.; nieprawdą tém samém jest, jakobym kazał sobie wystawić kwit na 100,000 złr. za wypłacone 30,000 złr.

Przyjm etc.

Wiedeń 9 marca 1870. *S. Simundt.*

## Wiadomości telegraficzne.

**Czerniowce** 8 marca. Most kolei żelaznéj pod Jezupolem tak dalece kry uszkodziły, że na razie nie jest do użycia.

**Praga** 8 marca. Według *N. fr. Pr.* król pruski pojedzie z pewnością do wód karlsbadzkich.

Stronnictwo staro-czaskie zamierza zrobić demonstrację, aby zmusić Hulescha do ustąpienia z urzędu wice-burmistrza.

**Peszt** 8 marca. Miletics zapytuje prezydenta ministrów i ministra finansów, czy to prawda, że koszta spowodowane powstaniem dalmatyńskiém uważane są za wspólne, jak o tém wiedeńskie dzienniki donosiły. Andrassy odpowiada, że w téj sprawie nawet nie rozpoczęto jeszcze żadnych rokowań.

**Berlin** 8 marca. Sejm związkowy w drugiém czytaniu kodeksu karnego przyjął wniosek Twestena, niedozwalający pociągania deputowanych do odpowiedzialności za mowy powiedziane w izbie, lub wyrażenia użyte w pełnieniu obowiązku poselskiego.

W razie zwołania nadzwyczajnéj sesji sejmu pruskiego rząd zamierza przedstawić wniosek upoważniający ministra skarbu do sprzedaży dóbr państwa, salin i zakładów fabrycznych.

**Paryż** 8 marca. *Constitutionel* umieszcza artykuł o ważności dróg żelaznych tureckich, dowodzący, że koleje żelazne doprowadzą do pokojowego rozwiązania kwestji wschodniéj.

**Paryż** 8 marca. Jak słychać, zamierza Ollivier złożyć komisją w celu zbadania kwestji robotniczéj. W skład téj komisji ma także wejść kilku publicystów i robotników.

**Londyn** 8 marca. Głosowanie nad krajowym bilem irlandzkiem nastąpi prawdopodobnie we czwartek. Prawie wszyscy mowcy zgadzają się na zasady w nim wypowiedziane.

**Rzym** 8 marca. 120 biskupów podpisało protest, przeciw nowemu regulaminowi, który soborowi narzucono.

**Madryt** 8 marca. Jeden z dzienników prowincjonalnych donosi, że w blizkości Flix w prowincji Terragona w dniu 2 marca pojawiła się banda karlistów, złożona ze 150 ludzi pod dowództwem Ranona i była ściganą przez gwardję narodową.

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** 9 marca.

*M.* Chwila obecna charakteryzuje się kompletną nieporadnością ministrów, chwytaniem się najrozmaitszych, często niezręcznych środków i środeczków do dopięcia zamierzonych wątpliwych i niejasnych celów.

Znana wam już sprawa o głosowaniu nad podatkiem zarobkowym; niezręcznéj groźbie Plenera wobec delegacji polskiéj zaprzeczyła wczoraj *Neue Presse*, z śmiałością godną lepszéj sprawy, a dzisiaj *Neues Fremdenblatt* stara się nadać rzeczy inną postać, podając, jakoby Plener miał się tylko wyrazić, że „w kwestjach finansowych i handlowych nie dałby się w danym razie powodować osobistą nieprzychylnością, że zatém i Polacy co do podatku zarobkowego nie powinni i t. d.“ Zaprzeczenia takie wobec faktu nic nie znaczą, nie pozostaje, jak tylko wyrzec: *C'est plus qu'un crime, c'est une mal-adresse.*

W sprawie czeskiéj, mimo świeżego odkosza i mimo szumnie głoszonego stanowiska odpornego, ministerjum ma znowu przedsięwziąć jakieś nowe kroki pojednawcze.

W sprawie przeprowadzenia wyborów bezpośrednich, która jest kwestją żywotną gabinetu — dla uzyskania potrzebnéj większości dwóch trzecich wszystkich głosów, wymyślają najdziwaczniejsze projekta, mające zadowolnić sprzeczne żywioły, jakieby większość taka przy obecnym składzie rady państwa zawierać musiała. Gdyby się rzecz ta ministrom powiodła, o czém jednak wątpię, odnieśliby przynajmniéj chwilowo znaczne zwycięztwo — w razie przeciwnym upadek gabinetu stałby się nieodzownym.

Zresztą najgłówniejszym czynnikiem utrzymującym obecnie gabinet, jest obawa przed innym — reakcyjnym. Dlatego jedynie postawienie kwestji gabinetowéj tak silnie działa na liberałów niemieckich, a bynajmniéj nie przekonanie o osobistéj wartości ministrów.

W sprawie rezolucyjnéj wniosek Rechbauera sprawia wielką sensację. — *Neue Presse* zgadza się z nim prawie zupełnie, żąda tylko wyborów bezpośrednich dla innych krajów — a zatém nie dla Galicji. Przypomina to mimowoli pogłoskę o sprzedaży tego dziennika i o obecnym stosunku jego do hr. Beusta.

Doniosłem wam niedawno, że ma się założyć nowy dziennik demokratyczny i że p. Scharf składa w tym celu kaucję 8000 złr.—i tu przypisują wpływ hr. Beustowi — kaucja ma od niego pochodzić — *si fabula vera.*

Zmowa zecerów jeszcze się nie ukończyła, a już gotuje się nowa — piekarzy. Majstrowie piekarscy poszli za przykładem dziennikarzy — zmawiają się, żądają od piekarń wojskowych wsparcia, powołując się na jakieś patrjotyczne czyny piekarskie w pełnym sławy roku 1866. Podobnież dawniéj dziennikarze zażądali od władz wojskowych wsparcia i w rzeczy saméj część armji austrjackiéj, składająca się aż z sześciu walecznych zecerów przybyła w pomoc zakłopotanym dziennikarzom.

Dziś przed południem o godzinie 10éj wybuchł pożar w wielkim szpitalu na przedmieściu Wieden i zdaje się, że większe przybiera rozmiary, albowiem w téj chwili jeszcze (god. 2) spieszą oddziały straży ogniowéj na miejsce pożaru.

Serbskie stowarzyszenie „Proednica“ przyjmowało *in corpore* dra Smolkę, który obecnie w Peszcie bawi. Jeden z członków „Proednicy,“ który w imieniu wszystkich przemawiał, dotknął potrójnéj spójni, łączącéj naród serbski z narodem polskim, jaką jest blizkie pokrewieństwo językowe, tożsamość celów i tożsamość zasad. Dr. Smolka odpowiadał po polsku — większość nie mogła go dobrze rozumieć. Przy końcu swéj mowy powiedział, ze trzeba bronić narodowéj indywidualności, bez naruszenia solidarności słowiańskiéj.

O zapowiedzianych przez wczorajszy telegram ponownych rokowaniach z Czechami nic jakoś nie słychać. Oczywista, że gabinet posługuje się dopóki można ułudnemi pozorami, aby wszelkiéj akcji opozycyjnéj dawać przez to raz po raz *schiebera* przynajmniéj aż do końca tegorocznéj sesji rajchsratu.

Sprawa reformy wyborczéj zaczyna przechodzić w komikę. Codzień wypływa nowy projekt téj reformy. Podwojenie liczby posłów przy zachowaniu dotychczasowych kurji wywołuje obawy w kołach niemieckich liberałów, aby nie weszło do rady państwa za dużo feudałów, gdyż naturalna rzecz, że i kurje większych właścicieli wysyłałyby podwójną liczbę swych reprezentantów. Proponują więc znowu, aby tylko w kurjach miejskich i mniejszych właścicieli ziemskich podwoić liczbę posłów, zaś kurjom większych właścicieli za to dać prawo wysyłania drugie tyle posłów ale do izby wyższéj. Jest to więc trzeci projekt reformy wyborczéj, niebawem zapewne przyjdzie i czwarty i piąty.

W sejmie węgierskim interpelował Miletics rząd: czy prawda, że Węgry mają ponosić część kosztów dalmackich, gdy wina za całą tę sprawę spada tylko na biórokrację wiedeńską. Andrassy odpowiedział, że nie było o tém jeszcze rokowań.

W ostatnich dniach wykryto ślady małego sprzysiężenia wszystkich koło Sutoryny zamieszkałych szczepów chrześcjańskich — austrjackich i tureckich poddanych — przeciw tureckiemu wojsku obserwacyjnemu, które w Sutorynie obozuje. Szczepy te, między któremi katolicki szczep Kanalezów w okręgu dubrownickim, greckowschodniego wyznania mieszkańcy z Castelnuovo i Ubli, zresztą Żubcanie i Krusewicanie z Hercogowiny, najcelniejsze zajmują stanowisko, zmówiły się, by w dniu oznaczonym napaść na obóz turecki i wszystkich Turków w morze wpędzić. Rząd austrjacki o tém uwiadomiony, rozporządził w drodze telegraficznéj, by natychmiast gęste rozstawić kordony, Turcy zaś z swéj strony silnie się w obozie swym obwarowali, przygotowując się na wszelkie możliwe wypadki; wkrótce otrzymają posiłki.

W Krywoszy i Ledenicy wszystko spokojnie.

Jak się Czarnogóra wobec tego spisku zachowa, dotąd przewidzieć trudno. Hasło do powstania ma wyjść z Dubrownika.

Nader ciekawy a zarazem smutny ruch odbywa się obecnie w Paryżu i w Hiszpanji. W Paryżu skrajna reakcyjna prawica przyłącza się do skrajnéj nieprzejednanéj lewicy, która otwarcie kwestją rewolucji rozbiera—w celu wywrócenia obecnego gabinetu. Nie odpowiada on prawicy, bo znosi protekcyjny arbitralny rząd i kandydatury urzędowe, nie odpowiada lewicy, bo wzmacnia cesarstwo przez wolność.

W Hiszpanji znowu mają karliści łączyć się z republikanami dla obalenia tymczasowego rządu, który prowizorjum przewleka. Łączą się zatém dwa wewnętrzne stronnictwa przeciw trzeciemu—a koszta ponosić będzie oczywiście kraj témbardziéj, że, jeżeliby się zamachy udały, dopiero wtedy rozpoczęłaby się na dobre zacięta walka stronnictw dla chwilowego, przejściowego środka skoalizowanych.

W Rzymie biorą rzeczy również smutny obrót. Pomimo poufnych i urzędowych ostrzeżeń kurja brnie coraz daléj w dążności nieprzyjazne wszystkim cywilizowanym państwom. Dogmat nieomylności papieża przyjdzie już na pewno pod obrady. Zdaje się jakby jakaś fatalność pchała dwór rzymski na drogi zgubne dla niego samego.

## Ostatnie telegramy.

**Praga** 10 marca. Na pogłoski, że rząd uważa usiłowania rokowań z Czechami za niezerwane, odpowiadają czeskie dzienniki powtórzeniem znanych żądań.

**Paryż** 10 marca. Wszystkie wieczorne dzienniki powstają na politykę dworu rzymskiego z powodu postawienia na porządku dziennym nieomylności. Urzędowe dzienniki każą przypuszczać contreśrodki ze strony rządu.

**Paryż** 10 marca. Na interpelację co do Algieru przyrzekł Ollivier zaprowadzenie cywilnéj administracji, poczém ciało prawodawcze przyjęło jednogłośnie przejście do porządku dziennego.

**Kolonja** 10 marca. *Köln. Ztg.* ogłasza artykuł dodatkowy do dekretu o naczelnictwie papieża, który ogłasza papieża w rzeczach wiary i moralności nieomylnym.

Przy zamknięciu dziennika odbieramy wiadomość o zajściach w szkole rolniczéj w Czernichowie, które spowodowały opuszczenie szkoły przez uczniów.

*Kursa.* Wiedeń 10 marca, g. 1 m. 45. 5% zjednoczony dług państwa 61.50 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.25 — Londyn 124.50. Srebro 121.—.— Dukat 5.83—. Akcje kred. 280.—.— Lombardy 243.60.— Losy z 1860 r. 98.10. — Losy z 1864 r. 119.75.— Akcje franko-austr. 117.—.— Napoleony 9.89½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 240.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.50. — Akcje kolei północ. wschodniéj 164.50.—. Akcje Banku 724.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 91.50. — Akcje banku jen. 72.—. — Renta w srebrze 71.15. — Galic. oblig. indemn. 73.80. — Bank obrotu 114.—. — Akcje banku ang. 360.25. —Kolej rządowa 387.—. — Koléj siedmiogrodzka 168.50. — Koléj Rudolfa 164.50. — Koléj pardubicka 178.25. — Koléj północna 215.50.— Tramway 198.—. Bank budowy 67.73. — Koléj wschodnia 96.26. — Alföld 174.75. — Anglo-węgierskie 99.—.

Usposobienie giełdy: zniżka.

Redaktor odpowiedzialny:
**Dr. Ludwik Gumplowicz.**



## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 10 marca | żądają zł. a. | płacą zł. a. |
|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | |
| Renta | 61 75 | 61 25 |
| „ w srebrze | 71 50 | 71 25 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 99 — | 98 50 |
| „ „ „ 1864 | 120 — | 119 50 |
| Galic. obligacje indemn. | 74 25 | 73 75 |
| „ listy zast. | 76 [illegible] | 75 50 |
| „ „ ban. hypot. | 90 50 | 89 50 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 122 25 | 121 50 |
| „ Kar. Ludwika 5% | 103 — | 102 — |
| „ „ „ II emis. | 98 50 | 97 75 |
| „ Czerniow. I 5% | 84 — | 83 — |
| „ „ 1867 | 94 50 | 93 50 |
| „ „ 1868 | 93 — | 92 — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | |
| Lombardy | 245 — | 244 75 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 242 — | 241 — |
| „ kol. czerniow. | 207 — | 206 — |
| „ kol. Rudolfa | 165 — | 164 50 |
| „ kol. siedmiogr. | 169 — | 168 50 |
| „ kol. półn.-wsch. | 165 — | 164 50 |
| „ banku narod. | 731 — | 729 — |
| „ Zakł. kredyt | 283 — | 282 75 |
| „ Kol. wschodnia | 97 25 | 96 50 |
| „ Zakł. kredyt. węg. | 92 — | 91 — |
| „ banku obrotow. | 115 — | 113 — |
| „ hypotecz. gal. | 107 — | 106 — |
| „ „ handl. ogóln. | — — | — — |
| „ „ krakowski z wpłatą złr 80 | 73 — | 71 — |
| Losy kredytowe | 163 — | 162 — |
| *Papiery zagraniczne:* | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 95 — | 94 25 |

| | żądają zł. a. | płacą zł. a. |
|---|---|---|
| „ „ „ „ II emis. | 94 — | 93 50 |
| „ likwidacyjne z kup. | 77 75 | 77 25 |
| Kolej warsz.-wied. | [illegible] 50 | 69 50 |
| „ warsz.-bydg. | 71 — | 70 — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 158 — | 157 — |
| „ „ z r. 1866 | 157 — | 156 — |
| *Waluty:* Srebro | 122 — | 121 50 |
| Dukaty | 5 84 | 5 80 |
| Napoleondory | 9 92 | 9 88 |
| Imperiały | 10 5 | 10 — |
| Courant pruski | 1 83 | 1 82 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 51 | 1 51 |
| **Wiedeń 9 marca.** | | |
| *Dług państ.* Renta 5% | 61 70 | 61 60 |
| „ w srebrze 5% | 71 45 | 71 30 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 — | 98 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 233 — | 232 — |
| „ „ „ 1854 4% | 91 25 | 90 75 |
| „ na 500 1860 5% | 98 — | 97 80 |
| „ na 100 1860 5% | 106 50 | 106 — |
| „ na 100 1864 | 119 90 | 119 70 |
| Como | 24 — | 23 50 |
| Oblig. ind. Gal. 5% | 74 25 | 73 80 |
| „ „ Bukow. 5% | 74 25 | 73 75 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | 101 50 | 100 50 |
| *Akcje bankowe* | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 371 50 | 370 50 |
| Anglo-węgierskie | 101 — | 100 — |
| Austr. kredytowe | 350 — | 346 — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 281 70 | 281 50 |
| Dyskontowy austr. | 79 — | 78 — |
| Franko austr. | 117 50 | 117 — |
| Krakowski handl. przem. | 78 — | — — |
| Galicyjski krajowy | 70 — | 62 — |
| Narodowy | 728 — | 726 — |

| *Akcje kolei.* | żądają zł. a. | płacą zł. a. |
|---|---|---|
| Alföld Fiume | 175 50 | 174 50 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 234 — | 233 — |
| „ północn. „ 150 „ | 127 50 | 127 — |
| Elżbiety na 200 „ | 193 — | 192 50 |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2160 — | 2150 — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 187 — | 186 50 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 240 25 | 259 75 |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 65 25 | 64 75 |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 206 50 | 206 — |
| Półn. zach. austr. | 206 25 | 205 75 |
| Rudolfa na 200 „ | 165 — | 164 75 |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 169 — | 168 50 |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 392 — | 390 — |
| Theissbahn | 246 — | 245 — |
| Tramway | 202 — | 201 50 |
| Południowa na 500 fr. | 245 — | 244 80 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 164 50 | 164 — |
| „ wschodnia 200 „ | 96 80 | 96 40 |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | 228 — | — — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 108 — | 107 75 |
| Listy. zast. galicyjskie 4% | 76 5 | 75 50 |
| „ „ „ 5% | 86 — | 85 — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 90 50 | 90 25 |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 — | [illegible] 50 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 97 80 | 97 60 |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 30 | 93 10 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 — | 90 75 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 94 — | 93 75 |
| „ zachod. 300 „ 5% | 93 50 | 93 — |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | — — | — — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5% | 93 — | 92 50 |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 91 — | 90 50 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 98 50 | 97 50 |

| | żądają zł. a. | płacą zł. a. |
|---|---|---|
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 91 — | 90 50 |
| „ „ „ W.A. 5% | 89 — | 88 — |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 105 25 | 105 — |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | — — | 102 50 |
| „ „ 2 emissja | 98 50 | 98 — |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 84 — | 83 50 |
| II. „ „ 5% | 94 50 | 94 — |
| III. „ „ 5% | 93 — | 92 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 93 75 | 93 50 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 91 25 | 91 — |
| Rządowa na 500 fr. | 142 25 | 141 75 |
| „ II. emis. „ „ | 142 — | 141 50 |
| Południowa | 122 25 | 121 75 |
| na 200 fl sr. za 100 w. a. 5% | 94 75 | 94 50 |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 250 50 | 249 50 |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | — — | — — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — — | — — |
| *Losy prywatne.* | | |
| Kredytowe na 100 fl. w a | 161 50 | 161 — |
| Clary „ 40 „ M.K. | 37 — | 36 — |
| Żeglugi na Dunaju 100 „ | 100 — | 99 50 |
| Keglewicza na 10 „ | 18 50 | 17 50 |
| Budy na 40 fl. W.A. | 34 50 | 33 50 |
| Palfy na 40 „ M.K. | 31 50 | 30 50 |
| Rudolfa „ 10 „ W.A. | 16 25 | 15 75 |
| Salm „ 40 „ M.K. | 41 — | 40 — |
| St Genois „ 40 „ M.K. | 30 50 | 29 50 |
| Stanisławow 20 „ W.A. | 28 70 | 27 — |
| Tryestu na 100 „ M.K. | 125 — | 124 — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 — | 22 — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 50 | 20 50 |
| *Wexle:* | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½ | — — | — — |

| | żądają zł. a. | płacą zł. a. |
|---|---|---|
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — — | — — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 25 | 103 10 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 85 | 91 75 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 124 15 | 124 — |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 25 | 49 20 |
| *Monety:* | | |
| Dukaty ważne | 5 83 | 5 82 |
| Napoleony | 9 90 | 9 89 |
| Srebro | 121 25 | 121 — |
| **Lwów 8 marca.** | | |
| Indemniz. galicyjska 5% | 74 50 | 73 80 |
| „ bukow. 5% | — — | — — |
| Listy zastawne 4% | 76 35 | 76 — |
| „ „ 5% | 86 75 | 86 — |
| Pożyczka głodowa 7% | 101 — | 100 — |
| Akcje banku hipot. 6% | 106 50 | 105 — |
| „ „ włościań. 6% | 92 — | 90 50 |
| Dukat ważny | 5 86 | 5 80 |
| Napoleon d'or | 9 95 | 9 86 |
| Półimperjał ros. | 10 15 | 10 — |
| Rubel srebr. | 1 96 | 1 90 |
| „ papierowy | 1 51 | 1 50 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Srebro | 122 50 | 121 50 |
| **Warszawa 8 marca** | Rs. k | Rs. k |
| Listy zast. serji 1 4% | 94 83 | 94 50 |
| „ „ 2 4% | 94 17 | 93 84 |
| „ likwidacyjne 4% | 76 75 | 76 42 |
| Poż. lot. z 1864 5% | 157 — | 156 — |
| „ z r. 1866 5% | 158 — | 157 — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 70 50 | 69 75 |
| „ „ warsz.-bydg. | 73 — | 72 — |
| „ „ warsz.-teresp. | — — | 106 — |
| „ łodzkie | — — | — — |
| Wexle na Wiedeń za 150 zł | 99 — | 98 70 |

## Nadesłane.

(Z przyczyny słabości spóźnione.)

Przeczytawszy wiadomość o księdzu prymasie Ledóchowskim, że doradzał ojcu świętemu, aby kościół polski—przez tyle wieków znany światu pod tém nazwiskiem, stracił je teraz i przyjął tylko nazwisko „katolicki“, duchowieństwo zaś polskie aby się polskiéj ojczyzny wyrzekło, a matuszkę Moskwę za takową uznało, którego to piekielnego projektu ojciec św. miał nie przyjąć, kiedy nawet narody, które nazywamy barbarzyńskiemi, szanują nasze kościoły; — podpisany, były oficer artylerji polskiéj, nie mogąc znieść téj strasznéj krzywdy wyrządzonéj swemu ś. p. znanemu z cnót jenerałowi Ledóchowskiemu i jego zacnéj rodzinie, oświadczam, że w życiu mojém znacznie już podeszłém czytałem i przekonywałem się o wyrodkach niektórych familji, lecz nie tak szkodliwych i zadających niezatartą wiecznie plamę, jak wspomniony zadał nielitościwie swéj godnéj familji i całemu od wieków sławnemu narodowi naszemu.

Lecz zlitował się Stwórca wszechmocny i natchnął duchem swym trzech naszych zacnych księży: jego ekscel. arcybiskupa Wierzchlejskiego, ks. arcyb. Szymonowicza i ks. biskupa Pukalskiego, którzy wśród licznych nieprzyjaciół stanęli mężnie w obronie sławy narodowéj, za którą śmiałą odwagę za powrotem naród powita ich ze łzami radości, z czcią i poszanowaniem i odda im serdeczny staropolski hołd.

*Hilary Cieszkowski*
były oficer artylerji polskiéj.

Kęty d. 3 marca 1870.

Dziennik **Gmina** w n. 33 z dnia 16 lutego b. r. w oddziale swym „wyjaśnienia i odpowiedzi“, zamieścił złośliwe i całkiem fałszywe wiadomości o sprzedawaniu piasku przez burmistrza L. Z. w K., o defraudacji 3 złr. wynoszącéj, wypowiadając zdanie swoje, że złożenie z urzędu burmistrza z tego powodu nastąpić powinno.

Radzimy więc Sz. Redakcji „Gminy“, aby odbierając korespondencje z K., przekonała się poprzednio, kto jest owym korespondentem, a zapewne poweźmie przekonanie, że przyjmowanie do swoich szpalt pism jego, uchybia godności Redakcji. (248)

## LICYTACJA.

Zawiadamia się chęć kupna mających, iż w zaczętéj dnia 7 marca r. b. licytacji przedmiotów po ś. p. Ksawerym Masłowskim pozostałych, licytacyjna sprzedaż obrazów i rycin rozpocznie się w poniedziałek 14 marca 1870.

**Roman Goebel**
(253) c. k. notarjusz

## Precz z odgniotkami.

Za przyłożeniem maści mego wyrobu przez 5 do 10 minut, wydobywa się cały odgniot wraz z rdzeniem.

*Uwaga.* Każdy flakonik maści mego wyrobu dla odróżnienia od podobnych innych, opatrzony jest mą własną pieczęcią.

Podpisany wyrabia także MYDŁO TOALETOWE, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cery — jako też: MYDŁO NA WSZELKIE PLAMY tłuste i atramentowe, które w téj chwili zniknąć muszą.

***Józef Trauczyński.***

## Maść cudowna

**p. Dra Token**

Znana i używana w wszystkich zagranicznych lazaretach, goi w krótkim czasie wszelkie zastarzałe dotąd niewyleczone rany i odziębienia.

W Krakowie jedynie téjże maści, jako téż wszelkich lekarstw zagranicznych, dostać można w aptece

**Józ. Trauczyńskiego**
przy ulicy Florjańskiéj. 123(4-16)

## Praktykant notarjalny

obznajomiony ze sprawami notarjalnemi i potrzebujący umieszczenia, zechce się zgłosić listownie do notarjusza **Pogonowskiego w Rzeszowie.** 246(1-2)

Jest do wypuszczenia

## PROPINACJA

z gruntem we wsi Mydlniki od dnia 1go kwietnia 1870. Bliższa wiadomość u właścicielki na gruncie. 250(1-3)

## PROPINACJA

w Szczurowéj jest do wydzierżawienia, każdéj chwili; szczegóły powziąść można na miejscu lub listami frankowanemi — poczta *Ujście Solne.*

**J. K.**

L. 9806 z 1869.

## Ogłoszenie konkursu.

W wykonaniu uchwały rady miasta Lwowa z dnia 12 i 20 stycznia tudzież 3 lutego 1870 ogłasza się niniejszém konkurs na plan gmachu nowego, z przeznaczeniem na hotel, w miejscu realności miejskiéj pod Nr. 133, 134 i 135 2/4 (hotel angielski i Majerówka) stanąć mającego, wyznaczając za zupełnie odpowiadający i z pomiędzy współubiegających się za najlepszy uznany plan, nagrodę w kwocie 2000 złr. w. a., zaś za następny również odpowiedni plan nagrodę w kwocie 500 złr. w. a. —

Program stanąć mającego gmachu, według warunków uchwalonych przez radę miejską ułożony, wraz z planem sytuacyjnym gruntu pod tenże gmach przeznaczonego, w urzędzie budowniczym za zgłoszeniem się bądź ustném bądź pisemném otrzymać można.

Każdy do ubiegania się o nagrodę przeznaczony plan powinien być zaznaczony właściwą dewizą projektującego, a w dołączonéj do tegoż planu kopercie zapieczętowanéj, opatrzonéj z wierzchu tą samą dewizą należy umieścić karteczkę, na któréj imię i nazwisko tudzież miejsce zamieszkania projektującego dokładnie ma być wyrażone.

Nagrodzone plany stają się własnością gminy, zaś plany nieuwzględnione zwrócone zostaną bez otwarcia koperty za złożeniem karty zwrotnéj.

Czas do założenia rzeczonego planu w prezydjum magistratu oznacza się po koniec grudnia 1870 roku.

Od magistratu król. stoł. miasta
245(1-3) Lwów dnia 10 lutego 1870.

## Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie

ofiaruje bezpłatnie swoje pośrednictwo akcjonarjuszom, którzy akcje kolei Karola Ludwika IVej emissji przez dom F. J. Kirchmayer i Syn odebrać mieli.

Posiadający recepisse zechcą się zgłosić do Banku aż do dnia 10 kwietnia r. b.

252(1 2) **Dyrekcja.**

**Kurcze epileptyczne** (Choroby świętego Walentego) leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (20-300)

L. 3095.

## Obwieszczenie.

Celem oddania w wykonanie główniejszych robót przy rozpocząć się mającéj w roku bieżącym budowie części zakładu obłąkanych w Kulparkowie (w pobliżu Lwowa) mianowicie zaś:

| Obliczonych w przybliżeniu | | z materjałami | | bez materjałów | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | złr. | kr. | złr. | kr. |
| I. | Robót ziemnych i murarskich na sumę | — | — | 76.630 | 80 |
| II. | „ kamieniarskich „ „ | 24.230 | 13 | — | — |
| III. | „ ciesielskich „ „ | — | — | 9.419 | 52 |
| IV. | „ stolarskich „ „ | 12.458 | 30 | — | — |
| V. | „ blacharskich „ „ | 18.318 | 76 | — | — |

Wydział krajowy królestw Galicji i Lodomerji z księztwem Krakowa zaprasza mających chęć ubiegania się o też roboty do złożenia deklaracji sekretnych z osobna na każdą pojedyńczą robotę w biurze departamentu Vgo wydziału krajowego do dnia 28go b. m. do godziny 1széj z południa, o któréj nastąpi otwarcie złożonych ofert. Wykazy obejmujące ogólne cyfry ilości robót oraz warunki do zawarcia kontkratów i wzory do deklaracji przejrzanemi być mogą w spomnionėm biurze od dnia 14 marca codziennie od godziny 10 do 2. Jako część kaucji oznaczonéj na 10% od sum obliczonych po przyjęciu deklaracji złożyć winni deklaranci w kasie krajowéj następujące vadia:

a) na roboty ziemne i murarskie złr. 3,500.
b) „ „ kamieniarskie „ 1,200.
c) „ „ ciesielskie „ 500. 238(3-3)
d) „ „ stolarskie „ 600.
e) „ „ blacharskie „ 900.

Na roboty kamieniarskie i blacharskie położone być mają ceny z materjałem lub bez materjału — zastrzega sobie wydział krajowy wolność przyjęcia jednych lub drugich.

Z Rady wydziału krajowego
We Lwowie dnia 4 marca 1870.

# Pożyczka Premiowa
# Cesarskiego Rządu Tureckiego

wypuszczona za pośrednictwem Société Impériale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

## SUBSKRYPCJA PUBLICZNA
na
## 750.000 Obligacji Premiowych,
**każda po 400 franków wartości nominalnéj.**

Cesarski rząd turecki wypłaci tak procenta jako téż i kwoty zwrotne wprost bez wszelkich odciągnień posiadaczowi obigacji. Każda obligacja niesie rocznie 12 franków złotych na 1 kwietnia i 1 października.

Obligacje spłacają się przez losowanie w 6 ciągnieniach rocznie: w dniu 1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 si erpnia, 1 października i 1 grudnia. **Pierwsze ciągnienie** odbędzie się wyjątkowo **30 kwietnia 1870.**

Stósownie do planu amortyzacyjnego będzie przy każdém ciągnieniu z przeznaczonych do losowania obligacji spłacone większemi wygranemi 50 obligacji, reszta zaś *al pari* t. j. 400 frs. Główne wygrane i suma wszystkich wygranych wynosi:

| | wygrane pierwszego wylosowanego numeru. | wygrane różnych premji w każdém ciągnieniu. |
|---|---|---|
| **od r. 1870 do 1910** | | |
| w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . . | franków 600.000 | frank. 800.000 |
| „ „ 1 lutego, 1 czerwca, 1 października . . | „ 300.000 | „ 400.000 |
| **od r. 1910 do 1974** | | |
| w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . . | franków 400.000 | frank. 517.000 |
| „ „ 1 lutego, 1 czerwca i 1 października . . | „ 200.000 | „ 258.000. |

## Warunki Subskrypcji.

**Wpłata jest ustanowioną na 180 franków na jednę obligację,**
które w następujący sposób spłacone być mają.

| | | |
|---|---|---|
| Przy subskrypcji . . . . . . . . . . . . . . . . . | | frs. 30 |
| Po ogłoszeniu rezultatu subskrypcji za wydaniem kwitu tymczsowego . . . . . . | | frs. 75 |
| od 15 do 25 września 1870 . . . . . . . . . . . . . | | „ 25 |
| „ 15 „ 25 marca 1871 . . . . . . . . . . . . . . | | „ 25 |
| „ 15 „ 25 września 1871 za wydaniem rzeczywistych obligacji | frs. 25 | |
| po strąceniu 3% od już upłaconych 155 franków — licząc od 1 stycznia 1870 . . . . . . . . . | 6 50 | „ 18 50 |
| | Razem frank. | 173 50 |

Od **Société Impériale des Chemins de fer de la Turqnie d'Europe** wydane kwity tymczasowe, które zupełnie upłacono, jakotéż i te, na które upłaty w terminach uskuteczniono, biorą udział natychmiast w ciągnieniach.

Procentowanie obligacji rzeczywistych, które zostały wymienione za kwity tymczasowe, zaczyna się od 1 października 1871. Na ubiegłe wpłaty aż do tego dnia bieżące 3% odsetki będą odliczone od ostatniéj wpłaty.

Pożyczka ta jest przeznaczona na budowę kolei w Turcji europejskiéj, których wielką doniosłość pod względem politycznym, przemysłowym i handlowym podnieść zdaje się będzie zbytecznėm.

## Subskrypcja odbędzie się 15 i 16 marca b. r.
# w Krakowie u p. Stanisława Feintucha.

w **Konstantynopolu** w **Banque Impériale Ottomane.**
w **Société du Crédit Générale Ottomane**
i w wszystkich filjach tych dwóch zakładów,
„ **Alexandrji** w filji **Banque Impériale Ottomane,**
„ **Banku austro-egipskim,**
„ **Bukareszcie** w **Banque de Rumanie,**
„ **Wiedniu** w **Banku Anglo-austrjackim,**
„ **Lwowie** w filji **Banku anglo-austrjackiego,**
„ **Trieście** u pp. **Morpurgo et Parente,**
„ **Gracu** w **Banku eskomptowym styryjskim,**
„ **Amsterdamie** u pp. **Lippmann, Rosenthal et Comp.**
u pp. **Wertheim et Gompertz,**
„ **Hamburgu** u pp. **L. Behrens i synowie,**
„ **Berlinie** u pp. **Richter et Comp.**
„ **Lipsku** w **Allgemeine deutsche Credit-Anstalt,**
„ **Dreźnie** u p. **Michała Kaskel,**

w **Wrocławiu** w **Schlesischen Bankverein,**
„ **Frankfurcie** nad **M.** u p. **B. H. Goldschmidt,**
u p. **Augusta Siebert,**
u p. **braci Sulzbach,**
„ **Monachjum** u p. **Jos. v. Hirsch** i
w **Baierische Vereinsbank,**
„ **Stuttgardzie** u pp. **Pflaum et Comp.**
„ **Norymberdze** u pp. **Lödel et Merkel,**
„ **Augsburgu** u pp. **Christ v. Fröhlich i Synowie,**
„ **Genewie** u pp. **Ph. Roget i Synowie,**
„ **Zürichu** w **Schweizerische Credit-Anstalt,**
„ **Bernie** u pp. **v. Wattenwyl Ernst et Comp.,**
„ **Mediolanie** u pp. **Juliusza Belinzaghi,**
„ **Weronie** u pp. **Figli di Laudadio Grego,**
„ **Florencji** u pp. **Em. Fenzi et Comp.**
„ **Neapolu** u pp. **Menricoffre** et **Comp,**
„ **Genui** u pp. **Fréres Bingen,**
„ **Turynie** u pp. **A. Geisser et Comp.**

Gdyby się okazała nadwyżka w oznaczonych **750.000 obligacjach**, subskrypcja podlegnie stosunkowéj redukcji.

W biurach wykazanych firm i zakładów bankowych przyjmujących subskrypcję, wystawionym będzie prospekt, zawierający wyciąg tekstu rzeczywistych obligacji i tabele amortyzacyjne.

Konstantynopol w marcu 1870.

## Société Imperiale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

Odnośnie na powyższe ogłoszenie podaje się do wiadomości, że bank Anglo-Austrjacki jest gotów należną przy subskrypcji od sybskrybentów wpłatę 30 franków na jedną obligację na żądanie jako zaliczkę złożyć za pokryciem przez deponowanie effektów giełdowych (licząc 20% niżéj kursu). Zaliczka ta ma być dopłaconą z procentem 3 od sta przy wpłacie drugiéj raty, t. j. 75 franków na sztukę i przy odebraniu kwitu tymczasowego.

Wiedeń w Marcu 1870. 251(1-4) **Bank Anglo-Austrjacki.**

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W[illegible]rni Karola Budweisera.